Cena 1 zł.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok I. Łódź, środa 1 sierpnia 1945 r. Nr 27 (37)

W rocznice

Pierwsza rocznica powstania warszawskiego, jeszcze nie daje możliwości ostatecznego zamknięcia rachunków. W chaosie wydarzeń wojennych jeszcze nie zebrano materiałów, którymi posłuży się kiedyś historia i pozostawi światu na zawsze jeszcze jeden dokument polskiego bohaterstwa, polskiego romantyzmu i przełomowego okresu, w którym każde wydarzenie polityczne było symptomem ostrej, wewnętrznej walki społecznej, — takiej samej, jaka toczyła się w skali światowej. Jeszcze ciągle prawie jedynymi dokumentami tego wydarzenia są ruiny miasta, groby na ulicach, cmentarze na skwerach i pamięć ludzka, która — obok wspomnień o najbliższych poległych i pomordowanych, — przechowuje dzień za dniem, godzinę za godziną, wspomnienia walk, zwycięstw i klęsk. I w tej ludzkiej pamięci, w świadomości społecznej narodu, który w trudzie odbudowuje swe państwo po zniszczeniach wojennych, te sprawy są już jasne.

Powstanie warszawskie było aktem politycznym z punktu widzenia grupy londyńskiej, która uważała je za swój ostatni atut. Karta została rzucona, partia została przegrana. Ludzie ginęli, stolicę zniszczono, przysporzono społeczeństwu jeszcze jednej trudności na ciężkiej drodze do całkowitej jedności narodowej, ale za tyle ofiar, złożonych cudzym kosztem, nie osiągnięto nic. Demokracja, którą chciano zdławić, krok za krokiem utrwala i buduje swoje instytucje; program polityczny, który chciano odrzucić, daje coraz lepsze rezultaty w kraju i za granicą. Jedność narodowa, którą usiłowano podważyć — święciła niedawno swój triumf; sprzymierzeńcy, których chciano oszukać — uznali Rząd Jedności Narodowej.

Ale wszyscy ci, którzy walczyli lub zginęli w powstaniu, którzy nigdy — ani przed tym, ani po tym — nie dopuścili się zbrodni współpracy z okupantem, nie walczyli i nie ginęli na marne. Może trudu ich i śmierci dałoby się uniknąć, może rezultaty ich bohaterstwa i poświęcenia w swej użyteczności dla państwa i społeczeństwa nie są proporcjonalnie tak doniosłe, tak wielkie, jak mogłyby być, gdyby powstanie wybuchło w innym momencie i kierowane było inną koncepcją polityczną. Ale walką swą i śmiercią raz jeszcze dowiedli światu starej prawdy, o której niedawno w przemówieniu swym wspomniał min. Stańczyk: Polak nie potrafi być niewolnikiem.

Za to, że walką swą czy śmiercią raz jeszcze przypomnieli o tym Europie, za to, że do historii walk o wolność narodu dodali jeszcze jedną piękną kartę, która uczyć będzie przyszłe pokolenia, za to, że nie ulegli, nie współpracowali, nie poszli na kompromisy, ale walczyli i ginęli — tym wszystkim żołnierzom składamy hołd.

Powstańcom Warszawy

(W masowych grobach w Łambowicach znaleziono zwłoki powstańców warszawskich)

Nie pozwalają zapomnieć
O Was w dniach wielkich jednością
We wspólnych dołach ogromnych
Odkryte znów Wasze kości.

Śmierć równa była, jednaka,
I przeznaczona dla wielu:
Kanonier tam leży z AK
Obok żołnierza z AL-u.

Tak samo im płonął krwawy
Na niebie, gdy szalał von Bach,
Sztándar męczeńskiej Warszawy
I żegnał idących we łzach.

Z prawd jedna zostaje, żywa,
Pamiętaj, człowiecze i wiedz:
Że jedność bratnia, prawdziwa
Powstaje przez walkę i śmierć.

W. L. BRUDZIŃSKI

Wezwanie Rządu Jedności
do oficerów i żołnierzy, do marynarzy i lotników polskich na obczyźnie

Polacy! Nadeszła długo oczekiwana przez Was chwila powrotu do Kraju. Dążenia do zjednoczenia wszystkich twórczych sił narodu polskiego zostały zrealizowane. Utworzony został Rząd Jedności Narodowej, który korzysta z poparcia całego narodu i został uznany przez wszystkie państwa sprzymierzone. Odpadły już zewnętrzne przeszkody, które poprzednio wbrew stanowisku demokratycznych władz R. P. utrudniały Wam powrót do Kraju.

Wszyscy polscy obywatele, gdziekolwiek by się znajdowali, winni podporządkować się jedynej władzy wykonawczej narodu polskiego, Rządowi Jedności Narodowej.

Naród polski jednoczy swe siły dla odbudowy zniszczonego Kraju i dla zapewnienia bezpieczeństwa granic Polski. W tej wielkiej i ofiarnej pracy na rzecz Ojczyzny nie może i nie powinno zabraknąć i Was, żołnierze polscy, którzyście zdala od Ojczyzny wsławili oręż polski w walce o zwycięstwo nad hitleryzmem.

Wy, bohaterzy spod Narviku, Tobruku, Monte Casino, Wy wszyscy, którzyście walczyli o wolność i niepodległość Polski, na morzu, lądzie i w powietrzu winniście powrócić do kraju i zespolić się z bohaterami spod Lenino i Warszawy, Gdańska i Kołobrzega, z tymi, którzy krwią swoją przelaną nad Odrą i Nisą wytyczyli granicę Polski na Zachodzie i zwycięski swój sztandar zatknęli w stolicy odwiecznego wroga Polski, w Berlinie.

Rząd Jedności Narodowej daje możność powrotu do kraju wszystkim oddziałom polskim pod czyimkolwiek dowództwem pozostawały one dotychczas.

Nie może być i nie będzie wojska polskiego, które by nie podlegało Rządowi Jedności Narodowej. Tak jak jedna jest Polska, tak jedno i niepodzielne być musi Wojsko Polskie silne jednością, przepojone duchem demokratycznym, Wojsko Polskie — wolne od kastowości i klik reakcyjnych, stojące na straży wolności i demokracji, świetności i potęgi Rzeczypospolitej.

Przysięga, składana przez oddziały polskie za granicą, składana była Ojczyźnie. Dzisiaj Ojczyzna wymaga, ażeby żołnierz polski znajdował się w Kraju, a nie na obczyźnie. Obowiązek patriotyczny wymaga od Was podporządkowania się Rządowi Jedności Narodowej i stanięcia pod rozkazami Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Marszałka Żymierskiego i mianowanych przez niego dowódców.

Rząd ostrzega, że ci, którzy w jakikolwiek sposób usiłują przeszkadzać rodakom w powrocie do kraju i zmierzają do tego, aby dziesiątki tysięcy najlepszych synów Ojczyzny pozostawić na tułaczce, będą pociągani do odpowiedzialności sądowej jako szkodnicy sprawy narodowej, bez względu na zajmowane dotychczas stanowisko, lub posiadany stopień wojskowy.

Stopnie, wysługi lat, ordery i odznaczenia bojowe, zdobyte przez żołnierza polskiego w bojach z Niemcami na którymkolwiek froncie, są w Wojsku Polskim uznawane i zaliczane jednakowo, jako widome symbole ofiarności dla Ojczyzny.

Rząd ustalił, że wszyscy żołnierze Rzeczypospolitej, bez względu na to, na jakim froncie, lub pod czyim dowództwem walczyli z Niemcami, mają jednakowe uprawnienia do studiowania w szkołach oficerskich, zaopatrzenia inwalidzkiego, otrzymywania ziemi, pomocy dla rodzin i t. d.

Kraj czeka na powrót swoich żołnierzy. Czekają na Was rodziny, czeka na Was wspólna praca dla odbudowy kraju i umocnienia jego granic.

Wojskowi polscy z Glasgow
chcą wrócić do ojczyzny

LONDYN, 31.7 (Polpress). W Glasgow odbyło się zebranie delegatów polskich oddziałów wojskowych, na którym uchwalono następującą rezolucję:

„My, niżej podpisani oficerowie, podoficerowie i szeregowi, zebrani jako delegaci oddziałów stacjonujących w rejonie Glasgow, solidaryzujemy się z rezolucją przyjętą dnia 14 lipca przez naszych kolegów w Londynie, by poprzeć apel generałów Modelskiego i Paszkiewicza.

Uznajemy, że jedynym rządem legalnym R. P. jest Rząd Jedności Narodowej, powstały w Niepodległej Ojczyźnie. Temu rządowi, jak również Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego w kraju, całkowicie i bez zastrzeżeń podporządkujemy się.

Zwracamy się do naszych władz wojskowych i rządowych, a przede wszystkim do marszałka Żymierskiego, aby wzięto nas w opiekę oraz umożliwiono jaknajszybszy powrót do kraju. Pragniemy wrócić do kraju, by wziąć udział w odbudowie wolnej, demokratycznej i niepodległej Polski". Następują podpisy.

W Edynburgu odbyło się zebranie delegatów oddziałów i członków wojskowego Komitetu Powrotu do Ojczyzny. Odprawę zorganizował kpt. Kostecki, członek Komitetu Powrotu. Zebrani postanowili wszcząć akcję za powrotem do kraju.

Najdłuższe spotkanie Wielkiej Trójki

LONDYN, 31.7 (Polpress). Agencja Reutera donosi, że generalissimus Stalin, prezydent Truman i premier Attlee odbyli w Poczdamie konferencję, która trwała trzy i pół godziny.

Było to najdłuższe spotkanie Wielkiej Trójki.

LONDYN, 31.7 (Polpress). Agencja Reutera donosi, że premier Attlee uda się na jeden dzień do Londynu, aby wziąć udział w pierwszym walnym posiedzeniu nowego parlamentu, który zbierze się 1 sierpnia.

Nowy rząd socjalistyczny w Szwecji

SZTOKHOLM (Polpress). Podano oficjalnie do wiadomości, że został utworzony nowy rząd socjalistyczny, z premierem Albinem Hanssonem na czele. Ministrem Spraw Zagranicznych został Osten Unden.

Rząd koalicyjny, którego premierem był również Albin Hannson, sprawował władzę przez 5 i pół lat. W parlamencie szwedzkim socjaliści mają 105 posłów, konserwatyści — 39, partia agrarna — 36, partia ludowa — 25 i komuniści — 15.

1.000 latających twierdz codziennie nad Japonią

NOWY JORK, 31.7 (Polpress). Komunikat sztabu admirała Niemitza donosi, że połączone siły morskie amerykańsko - angielskie ostrzeliwały z dział okrętowych obiekty przemysłowe i drogi komunikacyjne na japońskich wyspach macierzystych.

Kontrtorpedowce amerykańskie wpłynęły do zatoki Suruga, na południowy - zachód od Tokio i ostrzeliwały miasto Szimizu.

W ostatnich trzech dniach lotnictwo i marynarka sprzymierzonych zatopiła 5 większych okrętów wojennych nieprzyjacielskich i około 100 statków transportowych.

Były dowódca lotnictwa strategicznego Stanów Zjednoczonych w Europie, gen. Karol Spaatz, który kierował operacjami lotniczymi przeciwko Niemcom, przybył do Kwatery Głównej amerykańskich sił powietrznych na Pacyfiku na wyspie Guam.

Gen. Spaatz oświadczył, że w najbliższym czasie około 1000 „latających twierdz" będzie atakowało codziennie Japonię. 8 tys. amerykańskich samolotów bombardujących znajduje się obecnie na lotniskach amerykańskich, położonych na wyspach w zasięgu Japonii. M. in. na Okinawie. 1.500 samolotów może startować z lotniskowców znajdujących się na wodach japońskich.

Na wodach Singapuru rozpoczęły się poważne operacje, zmierzające do oczyszczenia szlaków wodnych z min. Podczas tych operacyj natknął się jeden okręt na minę i został poważnie uszkodzony. W kołach wojskowych przypuszczają, że akcja ta stanowi przygotowanie do ofensywy na tym odcinku.

Amerykanie oddali Lavala Francuzom

LONDYN (Polpress). Agencja Reutera donosi z Barcelony, że po nocy spędzonej na lotnisku, Laval z żoną odleciał dn. 31 lipca o 5,15 rano tym samym samolotem niemieckim typu Junkers którym przyleciał do Hiszpanii w kwietniu r. b.

Korespondent Reutera stwierdza, że Laval przed odlotem zdradzał objawy silnego zdenerwowania.

Półoficjalna agencja hiszpańska „Cifra" donosi, że Laval opuścił Hiszpanię na polecenie władz rządowych. Komunikat agencji „Cifra" dodaje, że przybył on do Hiszpanii nielegalnie. Wobec postanowienia rządu hiszpańskiego nie udzielania azylu emigrantom politycznym, musiał opuścić kraj i odleciał do Feldkirch w Austrii, skąd przybył przed trzema miesiącami.

LONDYN (Polpress). Agencja Reutera donosi, że Laval oddał się w ręce dowództwa amerykańskich wojsk okupacyjnych w Austrii.

PARYŻ (Polpress). Agencja „France Presse" donosi, że Pierre Laval z żoną wylądował w Horaching pod Linzem w Austrii. Laval został aresztowany i przewieziony do francuskiej strefy okupacyjnej.

Gen. de Gaulle do prez. Bieruta

WARSZAWA (Polpress). — Prezydent Bierut otrzymał od gen. de Gaulle depeszę następującej treści: „Dziękuję serdecznie Waszej Ekscelencji za życzenia, które zechciał łaskawie przesłać w imieniu Narodu Polskiego i swoim własnym z okazji Narodowego Święta francuskiego. Proszę być przekonanym, że troska o wielkość i wolność Polski odrodzonej nie opuszcza serc francuskich. — Gen. de Gaulle".

Polacy w Jugosławii do prez. Bieruta

WARSZAWA (Polpress). — 18.000 Polaków, zamieszkałych od dawna w Jugosławii, przesłało w związku ze zwołaniem VIII sesji Krajowej Rady Narodowej, Prezydentowi Krajowej Rady Narodowej Bierutowi i Rządowi RP wyrazy hołdu, uznania oraz zapewnienia, że Polacy pragną jak najszybciej włączyć się do ogólnego wysiłku Narodu i pracą swą pomóc w odbudowie potęgi i rozkwitu Rzeczypospolitej.

Konferencja UNRRA w Warszawie

WARSZAWA (Polpress). W obecności premiera Osóbki-Morawskiego, w sali prezydialnej gmachu rządowego odbyła się pod przewodnictwem ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr Jędrychowskiego I-szą informacyjna konferencja delegatów UNRRA, z przedstawicielami zainteresowanych ministrów.

Odbyły się rozmowy zainteresowanych Ministerstw z ekspertami Delegacji.

Delegacja pozostanie w Polsce prawdopodobnie kilka tygodni.

Stany Zjednoczone przyjęły
ideę współpracy międzynarodowej

LONDYN, 31.7 (Polpress). „Times" w korespondencji z Waszyngtonu nazywa ratyfikację Statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych przez senat amerykański, wydarzeniem historycznym.

Stany Zjednoczone po ratyfikacji projektu opracowanego w Bretton Wood oraz statutu, wyraziły wolę stałej współpracy ze wszystkimi narodami. Tylko ci, którzy znają charakter narodowy i tradycje narodu amarykańskiego, zdają sobie sprawę z tego, jaka radykalna zmiana zaszła w Ameryce. Jest rzeczą znamienną, że na posiedzeniu senatu, na którym zapadły historyczne decyzje, znajdowali się również senatorowie, którzy obalili wysiłki Wilsona w sprawie pozyskania Stanów Zjednoczonych dla idei współpracy międzynarodowej.

Partia Pracy
otrzyma potwierdzenie mandatu

LONDYN, 31.7 (Polpress). „Daily Herald", — organ Labour Party — zamieszcza artykuł poświęcony wyborom samorządowym, które odbędą się w listopadzie r. b. w Wielkiej Brytanii. Dziennik zapowiada, że w przeciwieństwie do wyborów parlamentarnych listy głosujących zostaną starannie przygotowane. Partia Pracy potrzebuje nie tylko potwierdzenia swego zwycięstwa, lecz również dowodu, że opinia publiczna popiera ją w dalszym ciągu.

Potrzebni jej są również wierni „ambasadorowie" we wszystkich miastach i miasteczkach. Od nich w dużej mierze będą zależne wyniki działalności rządu.

Aresztowania hitlerowców w Bawarii

LONDYN (Polpress). Wojskowe władze amerykańskie aresztowały ostatnio w Bawarii wybitnych hitlerowców, wśród których znajduje się kierownik t. zw. „Instytutu Geopolitycznego" w Berlinie, prof. Karl Haushofer. Haushofer jest twórcą pseudonaukowej teorii hitlerowskiej „przestrzeni życiowej". Hitler często nazywał go swym „doradcą" i jednym z wybitniejszych teoretyków partii narodowo-socjalistycznej.

Syn Haushofera, Albrecht, był zażartym antyhitlerowcem oraz jednym z przywódców spisku w lipcu 1944 r. i został stracony przez gestapo po zamachu na Hitlera.

OSTATNIE DNI przeglądu aktualności p. t.
„INNE CZASY"
w Teatrze „SYRENA", Traugutta 1.
Początek od dn. 1.VIII o godz. 8 wiecz.

Zjazd Sądowników w Warszawie

W sali Prezydium Rady Ministrów w Warszawie odbył się dwudniowy Zjazd Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych i Specjalnych Sądów Karnych.

Jednym z najpoważniejszych zagadnień, jakie były omawiane, było zadanie unifikacji prawa polskiego i oczyszczenia go z elementów obcych polskiemu narodowi i polskiej demokracji.

Po wyborze Prezydium, do którego między innymi weszli: minister Sprawiedliwości ob. Świątkowski w charakterze przewodniczącego, podsekretarz stanu Chajn, pierwszy prezes S. N. Barcikowski, zabrał głos minister Sprawiedliwości, który omówił zadania sądownictwa w obecnej dobie.

Po omówieniu dotychczasowych osiągnięć sądownictwa i ustawodawstwa, minister wysunął pewne postulaty pod adresem sądownictwa i prokuratury. Przedstawiciele polskiego sądownictwa winni stosować demokratyczne wykładnie prawa i przepoić stare prawo duchem postępu, gdyż tego domaga się nowe życie. Nowe prawo natomiast musi być stosowane z największą precyzją i dokładnością. Demokratyczne prawo polskie winno objąć rolę najwyższego wychowawcy Narodu — zakończył minister Sprawiedliwości.

Nożycami przez prasę

Tragiczne bohaterstwo

Wśród materiałów ostatniego numeru „Przekroju" znajdujemy trzy artykuły, poświęcone powstaniu warszawskiemu.

Pierwszą rocznicę odnotowuje przede wszystkim Jerzy Andrzejewski:

Rok temu wzniesiono na ulicach Warszawy pierwsze barykady i w śródmieściu, na Woli, na Starówce i na Żoliborzu padły pierwsze wystrzały. Chociaż oddzielony rokiem największych przemian, zbyt bliski i żywy jest dla nas ten pamiętny dzień 1-go sierpnia, abyśmy go mogli powierzyć patosowi legendy. Sprawiedliwość przyszłych pokoleń różni się od sprawiedliwości świadków. Czas wiele zasklepia i upraszcza. Gniew ojców nie przechodzi niestępiony na synów i wnuków, a pamięć o dawnych, nie swoich cierpieniach odejmuje im dręczący wyraz.

Nie nam jednak, którzyśmy stracili — jedni stolicę, drudzy miasto rodzinne — kusić się o spokojny osąd tamtego dnia sprzed roku. Wszystko, co przeżywaliśmy wówczas, gdy Warszawa płonęła i gdy wśród jej walczących ruin ginęli nasi najbliżsi, nasi przyjaciele, to wszystko jest w nas ciągle żywe, obolałe i niespokojne. Pamiętamy każdy z tamtych dni, jest przy nas ich nadzieja, ich szyderstwo, bunt i gorycz i rozpacz i także heroizm.

Historiozoficzny artykuł p. t. „Rocznica bohaterska i tragiczna" W. Bednarczuka, omawia przebieg powstania, umiejscawiając go w ówczesnej sytuacji wojennej, oraz w historii narodu pólskiego.

Ta wojna dostarczyła nam bardzo wielu dat pamiętnych, które będziemy z właściwym sobie zamiłowaniem do obchodów święcili przez długie lata. Na ogół nie są to rocznice radosne. Z wyjątkiem 22 lipca, początku wyzwolenia Polski i 18 stycznia — wyzwolenia Warszawy i Krakowa, wszystkie inne rocznice będą nam przypominać o klęskach poniesionych przez nasz naród, o stratach nie do odrobienia, o bohaterstwie nadludzkim, które jednak nie uchroniło nas od katastrofy. Najtragiczniejszą z tych rocznic jest 1 sierpnia.

Powstanie warszawskie jest zjawiskiem, które długo jeszcze będą badali historycy, jest zjawiskiem bardzo złożonym, trudnym do omówienia i oceny. W nim, jak w soczewce skupiły się nasze narodowe wady i zalety. Działały w nim siły różne, często przeciwstawne. I jeżeli myślimy o tym powstaniu, musimy pamiętać o sprzecznościach, które je rozdzierały.

W jakich okolicznościach dokonywała się ta tragedia?

Kiedy w połowie września wojskom marszałka Rokossowskiego udało się zdobyć Pragę, pierwsza armia polska próbowała sforsować Wisłę. Poniosła ciężkie straty. Artylerii na lewy brzeg przerzucić się nie dało. Drobne oddziałki musiały wrócić na Pragę. Co zrobiłby w tym wypadku prawdziwy wódz i prawdziwy patriota? Skoncentrowałby swoje oddziały i spróbował przedrzeć się za Wisłę. Oddałby Warszawę, ale uratował żołnierzy. To było możliwe jeszcze w końcu września, jeszcze w początku października. Drobne grupki uczyniły tak wbrew rozkazowi Bora. Przedarły się i przeszły na wolną ziemię polską. Bór wolał kapitulować.

Tak dokonała się największa tragedia polska tej wojny.

Powstanie, przyczyny, przebieg będą przedmiotem szczegółowych rozważań polityków, a zwłaszcza historyków. Rozważania te będą musiały być udostępnione wszystkim, bowiem szczegółowa analiza tej tragedii musi uczyć nas i przyszłe pokolenia nie tylko bohaterstwa, ale mądrości politycznej i trzeźwości.

ZAG.

Polska bandera na Odrze
Połączenie wodne Śląsk — Bałtyk

KOŹLE. — Pierwsze statki pod polską banderą wypłynęły na Odrę. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz państwowych i wojskowych oraz liczne rzesze miejscowego społeczeństwa. W imieniu władz przemówienie wygłosili: inż. Stauch, burmistrz Koźla, inż. Jurasz, wicestarosta Kozera oraz przedstawiciele Wojska Polskiego i Marynarki.

Mówcy podkreślali olbrzymie znaczenie, jakie ma dla naszej gospodarki uruchomienie żeglugi rzecznej na Odrze. Jest to widomy znak, że Państwo Polskie objęło w posiadanie te prastare polskie ziemie. Przy dźwiękach Hymnu Narodowego wypłynęły z portu pierwsze polskie holowniki „Opole" i „Bolesław Chrobry".

W tej chwili nasza flota rzeczna na Odrze składa się z 25 holowników, 3 barek motorowych i 80 barek zwykłych o pojemności od 200 do 700 ton.

Odra nadaje się doskonale do żeglugi. Na odcinku od Koźla aż do ujścia płynąć po niej mogą barki 1,000-tonowe i większe. Śluzy na Odrze, których jest 10, są również obsługiwane przez pracowników Państwowego Zarządu Wodnego.

Jeśli chodzi o port w Koźlu, to jego obrót towarowy dochodził do 5 milionów ton rocznie. Obecnie możliwości przeładunkowe portu wahają się w granicach około 2,000 ton dziennie.

Olbrzymie magazyny portowe i elewatory zbożowe przyjmuje pod swój zarząd „Społem".

W najbliższym czasie z tego portu popłynie drogą wodną pierwszy transport węgla do Szwecji via Szczecin.

Co dzień fraszka

W obronie kolei

Gdy ktoś psioczy na koleje,
Wołam — krzywda tu się dzieje!
Że się niby ludzie śpieszą? —
Proszę bardzo — można pieszo!
Nie kosztuje — bez pieniędzy,
A poza tym... jednak prędzej!

A. S.

Petain wysyłał Francuzów do Oświęcimia

PARYŻ, 31.7 (Polpress). W ósmym dniu procesu przesłuchano gen. Weyganda, który w tragicznych dniach r. 1940 był naczelnym dowódcą wojsk sprzymierzonych.

Weygand został sprowadzony na salę rozpraw ze szpitala więziennego val de Grace, gdzie przebywa od czasu rozprawy we własnej sprawie. Generał wszedł na salę w cywilnym ubraniu, opierając się na lasce i złożył Petainowi sztywny ukłon. Weygand w zeznaniach swych odciążał oskarżonego. Stwierdził on, że armia francuska była źle uzbrojona i nie mogła stawiać oporu Niemcom. W krytycznych chwilach wielu polityków i generałów wypowiedziało się za zawieszeniem broni. Armia francuska dysponowała wtedy słabym lotnictwem, które liczyło 400 samolotów, w tej liczbie 60 myśliwców, nadto dla zatrzymania nieprzyjaciela brakowało 60 dywizji.

W tym stanie rzeczy Weygand postanowił zwrócić się do rządu z propozycją zawieszenia broni. Większość ministrów sprzeciwiła się jednak temu. Później dopiero, gdy Petain doszedł do władzy, doszło do rozejmu.

W dalszym ciągu swych zeznań świadek usiłuje wykazać, że zawieszenie broni było dla aliantów korzystne.

„Laval — powiedział Weygand — był złym duchem Petaina. Niejednokrotnie zwracałem Lavalowi uwagę, że Niemcy przegrają wojnę oraz, że 80% narodu francuskiego sprzeciwia się jego polityce. Laval odpowiedział wtedy: Nie 80% lecz 98% zgadza się z moją polityką. Wiem o tym".

W dniu 31 lipca przesłuchano dodatkowo dwóch świadków oskarżenia. Są to uczestnicy ruchu oporu, Marcel Paul i Paweł Arrighi, których milicja francuska rządu Vichy wydała w ręce niemieckie.

Marcel Paul oświadczył, że został aresztowany przez milicjantów Petaina i wysłany przez Niemców do obozu w Oświęcimiu.

„Dziesiątki tysięcy Francuzów zginęło w komorach gazowych Oświęcimia. Wiedzieli oni, że zostali wydani Niemcom przez rząd Petaina. Z Oświęcimia wywieźli mnie Niemcy do Buchenwaldu. Tam widziałem wielu generałów francuskich. Sześciu z nich zmarło w straszliwych warunkach. Wszyscy Francuzi zdawali sobie sprawę, że Petain i jego współpracownicy są odpowiedzialni za ich cierpienia".

Świadek Paweł Arrighi zeznał: „Milicjanci francuscy aresztowali mnie w r. 1943 i wydali Niemcom, którzy wysłali mnie do Buchenwaldu. Nigdy nie wybaczę Petainowi tego, że zostałem aresztowany nie przez Niemców, lecz przez siepaczy Petaina, którzy torturowali mnie w nieludzki sposób, a następnie wydali w ręce wroga".

Województwo białostockie prosi o pomoc

Zniszczone są miasta i wsie - Brak linii kolejowych - Przemysł zdewastowany

Przed kilku dniami bawił w Łodzi wojewoda białostocki, ob. Stefan Dyboski, który podzielił się z nami swoimi spostrzeżeniami i zamierzeniami w związku z obecnym stanem tych obszernych połaci naszego kraju. Ob. Dybowski z najwyższą troską mówił o swoim zniszczonym przez działania wojenne województwie.

TĘDY PRZESZŁA WOJNA

Słowo „zniszczenie" powtarzało się w naszej rozmowie najczęściej. Bo też województwo białostockie należy do najbardziej pokrzywdzonych przez wojnę terenów.

— W wyniku błyskawicznej ofensywy 44 roku — opowiada ob. wojewoda — miasto Białystok wyzwolone zostało 27 lipca. Front zatrzymał się na ziemiach łomżyńskiej i szczuczyńskiej, by ruszyć w styczniu 45 roku. To też tereny tych 2-u powiatów przedstawiają obraz niezwykłego, dochodzącego do stu procent zniszczenia.

Na przykład Nowogród Łomżyński, słynny z Muzeum Kurpiowskiego, stworzonego przez Adama Chętnika, dzisiaj właściwie nie istnieje. Jedynie stosy gruzów i wypalone zgliszcza domostw mówią o b. istnieniu miasta. Wielu jednak mieszkańców nie chce porzucić Nowogrodu, nie chce zamienić ruin swoich siedzib na wygodne, całe mieszkania. Mieszkają w piwnicach, czekając na odbudowę miasta rodzinnego.

Również w powiatach w augustowskim i w części suwalskiego niektóre gminy są całkowicie zniszczone.

Budować, budować, budować! By nie zamarło to tak kwitnące przed wojną województwo.

— Co zrobiono dotychczas dla odbudowy województwa białostockiego? — zapytuję.

— Prawie nic. Sami rady nie damy. Czekamy na taką pomoc, jaką rząd udzielił przyczółkowi sandomierskiemu. Pomocy tej wzywamy i oczekujemy.

— Odbudować trzeba również Łomżę, trzeba wznieść z gruzów śródmieście Białegostoku.

W BIAŁYMSTOKU DŹWIGA SIĘ PRZEMYSŁ

— Jak się to stało, że ocalały przedmieścia Białegostoku przy jednoczesnym całkowitym zniszczeniu centrum?

— Na kilka dni przed ofensywą, opowiada wojewoda, grasowały po mieście niemieckie oddziały niszczycielskie, „Vernichtungs Abteilung". Za pomocą granatów zapalających zburzyli Niemcy całe centrum miasta: domy, fabryki, szkoły, urzędy, teatry, kościoły. Na szczęście nie starczyło im czasu, by spalić jeszcze przedmieścia. Stąd uratowały się peryferie, zabudowane najczęściej drewnianymi budynkami.

Wszystko, co miał Białystok najcenniejszego, leży w gruzach.

— A przecież białostockie fabryki produkują — wtrącam.

— Tak, przemysł ruszył, lecz tylko w dwudziestu pięciu procentach. Są to przeważnie fabryki włókiennicze, które, tak jak przedtem, również i dziś charakteryzują przemysł Białegostoku.

Chcę tutaj podkreślić zasługi robotników: spod gruzów wyciągali maszyny, montowali, puszczali w ruch fabryki. Głównie im zawdzięczamy odbudowę przemysłu.

— Jaki jest stan waszej produkcji włókienniczej?

— Obecnie wyrabiamy włókna bardziej wartościowe, tandetną produkcję odrzuciliśmy. W naszych materiałach procent wełny dochodzi do trzydziestu trzech.

— A poza włókiennictwem?

— Mamy hutę szklaną, garbarnie, fabryki odlewów żelaznych (produkcja maszyn rolniczych, kieratów itp.), dużą fabrykę marmolady, której wytwórczość chcemy powiększyć, gdy otrzymamy cukier do produkcji.

Poza tym w Hajnówce powstała Spółdzielnia Zielarska, której zasięg obejmuje Puszczę Białowieską.

CAŁA PUSZCZA BIAŁOWIESKA NASZA

— W związku z puszczą — odbiega od tematu ob. wojewoda — otóż starania rządu uwieńczone zostały sukcesem: linia graniczna, która przebiegała przez środek puszczy, dzieląc na część polską i radziecką, dzisiaj ją otacza, zostawiając całą w obrębie terytorium Polski.

— Jaki jest stan puszczy? Co z żubrami?

— I w puszczy zastaliśmy stan wojennej dewastacji. Na szczęście nie jest on zastraszający.

Część żubrów, jak również tarpanów, ocalała. Prowadzimy teraz dożywianie tych zwierząt... Apetyty mają niezłe: niedawno zatwierdziłem przydział 15-tu ton owsa dla żubrów...

NOWE GAŁĘZIE PRZEMYSŁU

Wracając do Spółdzielni Zielarskiej: może pochwalić się ta nowa placówka suszeniem grzybów i jagód oraz wytwórczością t. zw. pulpy, czyli ekstraktu z owoców leśnych, potrzebnego do wyrobu marmolady.

Naszym dążeniem jest wykorzystać w pełni bogactwa przyrody. Wielkim naturalnym źródłem dochodu są w naszym województwie jeziora: suwalskie, augustowskie, szczuczyńskie. Poniosły one, wskutek zaniedbania w okresie wojny, poważne straty w rybostanie.

Dążeniem moim jest więc odbudować stacje hydro - biologiczne, placówki sztucznej hodowli ryb, które będą zasilały jeziora w świeży narybek. Największa stacja czynna jest na Suwalszczyźnie, na jeziorze Wigry.

Z tą sprawą wiąże się dalsza: przetwórczość ryb. Bliski realizacji jest projekt założenia fabryki konserw, współdziałającej z Wojewódzką Spółdzielnią Rybacką w Białymstoku, która już dzisiaj może służyć świetnie urządzoną chłodnią.

TRUDNOŚCI AKCJI PRZESIEDLEŃCZEJ

Zainterpelowany o sprawy przesiedleńcze, ob. Dyboski wyjaśnia:

— Białystok jest wielkim punktem repatriacyjnym, przez który przejeżdżają Polacy z Wileńszczyzny na zachód i do powiatów mazurskich. Co do tych ostatnich gorąco życzyłbym sobie, by przywożeni byli do Suwałk, skąd łatwo będzie nam kierować ich wprost do Okręgu Mazurskiego. Brak nam bowiem samochodów i benzyny dla celów repatriacji i dla akcji osiedleńczej. Ta ostatnia jest u nas bardzo ożywiona: ludność z naszego zniszczonego województwa kierujemy do Okręgu Mazurskiego. Zdarza się często, że owi przesiedleńcy nie przestają być obywatelami naszego województwa, a to w tych wypadkach, gdy zamieszkają na terenach powiatu Ełk, Gołdap lub Olecko (Margrabowo), które niedawno włączone zostało do województwa białostockiego. Szkoda, że ludzie zazwyczaj z trudem odrywają się nawet od bardzo zniszczonej swojej gospodarki, nie rozumiejąc korzyści ich zamiany na ziemie terenów odzyskanych.

— Chcę was jeszcze poinformować o stanie kolejnictwa u nas, które przedstawia się bardzo źle. Jest jedna linia kolejowa: Warszawa — Białystok — Grodno. Komunikacja jest bardzo utrudniona, gdyż jest linia jednotorowa.

Nie mamy połączenia z Okręgiem Mazurskim, gdyż linia na Grajewo zniszczona: zburzony most i przeszło dwadzieścia kilometrów kolejowej trasy.

BIAŁYSTOK — KRESOWY OŚRODEK KULTURY

— Białystok domaga się radiostacji. Niezbędne jest to ze względu na jego prestiż, jako miasta kresowego, ważnego ośrodka kultury polskiej.

— Pragnieniem naszym jest mieć dobry teatr i posyłać go w teren. Z obecnego zespołu Teatru Ziemi Białostockiej chcemy stworzyć teatr objazdowy. Na razie przedstawienia Teatru Z. B. odbywają się w Domu Katolickim, gdyż gmach teatru został zbombardowany, a o odbudowie na razie nie ma co marzyć!

Mamy zamiar utrzymać nadal szkołę muzyczną, Wojewódzki Teatr Kukiełkowy i balet — tak, by kresowy Białystok mocno promieniował kulturą polską.

Dążymy do tego, by białostockiej grupie artystów - plastyków, do której między innymi należą Stolarczyk, Horno - Popławski, Bukowska i Skwarczewska, stworzyć u nas takie warunki, by się nam nie rozpierzchła po świecie.

— By w części chociaż sprostać tym wszystkim zamierzeniom, musimy budować, budować, budować.

H. P.

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

(U) KRAKÓW – Według komunikatu ministra Aprowizacji i Handlu przydzielono dla woj. krakowskiego 1300 ton zboża z woj. poznańskiego, 2.000 ton zboża z woj. pomorskiego i 1.000 ton z woj. łódzkiego. W ostatnich dniach wysłano z Lublina, Chełma, Inowrocławia, Włocławka, Sempolna 750 ton zboża dla woj. krakowskiego. Dzięki tym przydziałom sytuacja aprowizacyjna w woj. krakowskim znacznie się polepszy.

– Przez Kraków przejechało 400 żniwiarzy z pow. myślenickiego, udających się do prac żniwnych w pow. lignickim na Dolnym Śląsku.

– W tych dniach z powiatów jasielskiego i nowotarskiego wyjedzie pociągiem na zachód 2000 żniwiarzy.

– W woj. krakowskim powstało 40 nowych spółdzielni, w tym 25 rolniczych, ogólnie w wojewódzkie istnieje 1250 spółdzielni.

WIELICZKA – Rozminowaniem pól w Wieliczce i okolicznych wsiach zajmuje się wysłany specjalnie w tym celu oddział minerów WP. W przeciągu kilku dni unieszkodliwiono około 2.000 pocisków, bomb, min itp. M. innymi znaleziono w kopalni soli w Wieliczce minę niemiecką, nieznanej konstrukcji, którą oddano jako eksponat do szkoły minerów.

CZCHÓW – W Czchowie (pow. brzeski) odbędzie się wkrótce manifestacja w rocznicę masowego mordu, popełnionego przez zbrodniarzy hitlerowskich na ludności tego miasteczka. Przed rokiem mszczące się Niemcy za rozbrojenie i rozstrzelanie jednego z ich ludzi przez partyzantów polskich, otoczyli miasteczko, zamykając wszystkich mężczyzn w kościele i dopuszczając się przy tym zbrodni na kobietach polskich. Po dwóch dniach grabieży i gwałtów rozstrzelali 8 mężczyzn, trzech zaś powiesili na lipach w pobliżu kościoła. Ekshumacja tragicznie zmarłych odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia.

CHEŁMEK – Na rzece Przemszy pod Chełmkiem rozpoczęto ładowanie węgla na 45 galarów, które spławią węgiel do Krakowa. Jest to pierwszy transport węgla drogą wodną w ramach normalnej komunikacji transportowej wiślanej, ustalonej przez komisarza żeglugi.

OPOLE – Z Opola Niemcy wynoszą się bardzo szybko. Zmusza ich do tego energiczna postawa naszych władz.

TARNÓW – Zagospodarowanie resztówek, pozostałych z parcelacji w powiecie, prowadzone jest umiejętnie przez Z.S.Ch.: duży młyn i tartak w Kąśnie, młyn we wsi Wisłuszowa oraz dwie duże gorzelnie w Krzyżu i w Kąśnie Dolnej będą niebawem uruchomione.

– W powiecie tarnowskim rozwija się doskonale szkolnictwo rolnicze. W tych dniach ukończyło naukę w 4 szkołach żeńskich i 5 męskich 250 młodzieży chłopskiej. Szkoły te, uruchomione dzięki energii inspektora oświaty rolniczej, powiększą swą liczbę od jesieni o dalszych 12.

– W Tarnowie odbył się zjazd członków gminnych komitetów szkół rolniczych i działaczy oświatowych celem uruchomienia w gminach zbiorowych uniwersytetów ludowych.

KOSZALIN – W czasie przeprowadzanej przez delegata Min. Rolnictwa i Reform Rolnych ewidencji majątków ziemskich na Pomorzu Zachodnim, stwierdzono istnienie w jednym z majątków wielkiej hodowli orchidei, posiadającej najrzadsze okazy tych egzotycznych kwiatów. Jest to jeden z największych zbiorów storczyków w całej Europie.

Sprawy mieszkaniowe

Pomimo dość znacznego odpływu ludności z Łodzi na Zachód sytuacja mieszkaniowa bynajmniej nie uległa poprawie. Zarówno liczne rodziny robotnicze, jak i inteligencja pracująca, a zwłaszcza profesorowie wyższych uczelni i sędziowie — nie posiadają dotychczas mieszkań. Natomiast cały szereg lokali jest w dalszym ciągu zupełnie niewłaściwie użytkowany. Znane są wypadki zajmowania dużych lokali przez rodziny, składające się z 2—3 osób. Niejednokrotnie pewne instytucje o zupełnie niewielkim zakresie działania zajmują wspaniałe apartamenty, znacznie przekraczające ich potrzeby. Ostatnio doszedł naszej wiadomości fakt szczególnie rażący. Oto przy ul. Radwańskiej Nr 4 w domu, posiadającym 20 mieszkań — tylko 5 jest zamieszkałych, pozostałe zaś od początku stoją puste. Dom ten rzekomo jest oddany do użytku Związku Zachodniego, który, widocznie pochłonięty innymi sprawami, zapomniał zupełnie, że w Łodzi odczuwa się dotkliwie głód mieszkaniowy i że jest rzeczą karygodną rezerwowanie sobie lokali na przyszłość na nieokreślone bliżej przeznaczenia. Sprawa ta wymaga bliższego wejrzenia przez właściwe czynniki z powodu oczywistego naruszenia obowiązujących przepisów w zakresie gospodarki mieszkaniowej.

DZIAŁ PRAWNY

URLOPY

Centralny Zarząd Przem. Włók. rozesłał do podległych mu instytucji i fabryk okólnik regulujący sprawę udzielania urlopów wypoczynkowych pracownikom i robotnikom w przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego. Okólnik powołuje się w swej treści na wyjaśnienia udzielone przez Dyrektora Departamentu Ekonomicznego Min. Przemysłu a przeto może służyć jako wskazówka dla wszelkiego rodzaju instytucji i przedsiębiorstw, tak powstających pod zarządem państwowym, jak i stanowiących własność spółdzielczą czy prywatną.

Okólnik brzmi j. n.:

Urlopy przysługują:

1) Wszystkim robotnikom, którzy przepracowali co najmniej 1 rok w tym samym zakładzie pracy – 8 dni; po 3 latach pracy w tym samym zakładzie pracy – 15 dni; dla młodocianych po 1 roku przepracowanym w tym samym zakładzie pracy – 15 dni.

Dla pracowników umysłowych należy stosować dotychczas obowiązujące przepisy ustawy o urlopach (2 tygodnie po półrocznej, 1 miesiąc po rocznej nieprzerwanej pracy).

Nie liczą się za przerwy w pracy przerwy spowodowane: 1) wysiedleniem; 2) wywiezieniem do obozu; 3) wywiezieniem na roboty; 4) ukrywaniem się przed władzami okupacyjnymi i udziałem w walkach dywersyjnych; 5) działaczom, delegatom związkowym i robotnikom pozbawionym pracy za udział w strajkach przed 1939 r.

Warunkiem otrzymania urlopu jest zgłoszenie się do pracy w swoim zakładzie pracy przed 1 kwietnia 1945 r.

Wszyscy ci, którzy do kraju wrócili po tym terminie lub wracają z obozów i robót – będą mieli prawo otrzymania urlopów w terminie późniejszym. Pierwszy dzień urlopu nie może wypaść na niedzielę i święto. Bez względu na niedziele i święta przypadające w okresie urlopowym, urlopy dla robotników płatne są za 8 dni lub 15 dni.

Spawa urlopów w roku bieżącym przedstawia się dla świata pracowniczego niekorzystnie. Przy ścisłym przestrzeganiu przepisów ustawowych, tylko nieliczna część pracujących, ze względu na brak ciągłości pracy, nabyła prawo do urlopu. Powołany okólnik stanowi częściowe zaradzenie złu przez liberalne potraktowanie sprawy przerw w pracy, ale oczywiście żaden okólnik nie może sprzeciwić się przepisom niezmienionej dotychczas ustawy o urlopach, a tym samym pozostaje w mocy, tak trudny do spełnienia w obecnych warunkach wymóg pracy w tym samym zakładzie. Wydaje nam się przeto, iż w roku bieżącym przepisy ustawowe winny być interpretowane możliwie najliberalniej i wszelkie wątpliwości rozstrzygane raczej na korzyść pracownika.

DZIENNIK USTAW NR 24

Dziennik Ustaw Nr 24 przynosi m. in.: Dekret o ustanowieniu dodatku specjalnego dla osób pełniących służbę w m. st. Warszawie. Dodatek specjalny wynosi 300–700 zł i obowiązuje od dnia 1 marca 1945 r., dalej Dekret o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego Polskie Linie Lotnicze „Lot", Rozp. Min. Oświaty w sprawie zaliczenia okresu wojennego do wymiaru uposażenia nauczycieli, wreszcie Obwieszczenie Ministra Adm. Publicznej w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu PKWN z dn. 7.10. 44 o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego.

ŁÓDŹ URZĘDOWA

Nakładem Woj. Urzędu Informacji i Propagandy w Łodzi ukazało się wydawnictwo pt. Łódź Urzędowa. Wydawnictwo zawiera dane odnośnie wszelkich władz, urzędów, intytucji i związków, znajdujących się na terenie Łodzi ze szczegółowym wskazaniem adresu, telefonów, zakresu spraw załatwianych itp. Ponadto zawiera spis urzędujących w Łodzi notariuszy, komorników, spis adwokatów, lekarzy Ubezpieczalni itp.

Ukazanie się takiego wydawnictwa uznać należy za nader pożyteczne.

WYKAZY DLA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

Umowa zbiorowa w przemyśle włók. wprowadziła dwutygodniową wypłatę zarobków robotnikom. Na tym tle powstały konflikty przedsiębiorstw z Ubezpieczalnią Społeczną, która żądała nadal tygodniowych wykazów zarobków i potrąceń. Obecnie Ubezpieczalnia, idąc na rękę przedsiębiorstwom przemysłowym, zgodziła się z mocą wsteczną od 5 czerwca rb. na przedkładanie wykazów dwutygodniowych, z tym, że ilość dni przepracowanych winna być wykazana za każdy tydzień oddzielnie.

J. P.

Pędzili przed czołgami

Wśród różnych odmian barbarzyństwa niemieckiego pędzenie bezbronnych kobiet przed czołgami, ukrywanie się za nimi zajmuje niepoślednie miejsce.

Było to 5-go sierpnia. Do poszczególnych domów przy Puławskiej, Bagateli, Klonowej, Chocimskiej, Marszałkowskiej — czyli w dzielnicy znajdującej się w rękach niemieckich — wtargnęli esesmani, wypędzali wszystkich mieszkańców i grupowali na podwórzach.

Na Placu Unii przeprowadzono „segregację". Oddzielono od kobiet i dzieci i mężczyzn. Mężczyzn od razu pognano w stronę złowieszczej Alei Szucha, gdzie wszyscy zostali rozstrzelani.

Na, niepewne swego losu, kobiety około piątej po południu naszedł płacz i przerażenie: zjawiła się „komisja" złożona z wyższych oficerów gestapo.

„Komisja" wybrała kobiety przede wszystkim młodsze od innych wiekiem, oddzielając matki od dzieci. Jeśli dziecko płakało lub krzyczało albo biegło za matką, rozprawiano się po hitlerowsku: brano za ręce lub główkę i ciskano na trawnik.

Zgrupowano kobiety, do kobiet dołączyła się część przebranych po kobiecemu gestapowców. Hełmy okryli chustkami, na mundury narzucili suknie, tak, iż z odległości jakichś dwudziestu metrów mistyfikacja wyglądała zupełnie przekonywująco.

Z chrzęstem zajechały trzy „tygrysy". Czołgi ustawiły się gęsiego, każdy poprzedzała grupa z ok. dwustu kobiet. Kobiety znajdowały się także na pancerzach czołgów. „Dzielni" gestapowcy ulokowali się dopiero za czołgiem drugim, a przede wszystkim trzecim.

Rozkaz brzmiał: Kobiety i czołgi muszą przejść tereny objęte walką — Aleje Ujazdowskie do Piusa — celem dostania się do gmachu telefonów przy Piusa, obsadzonego przez Niemców. Należało zanieść im żywność i broń, zabrać rannych i zabitych. Należało także poza tym rozebrać barykadę na rogu Mokotowskiej i Piusa.

Wszystko to „waleczni" Niemcy chcieli zrobić zasłaniając się ciałami polskich kobiet, używając rąk polskich kobiet.

Wyprawę witały niemieckie śmiechy i brawa. Dumni byli ze swego pomysłu.

Tak szły kobiety przed czołgami.

Na Piusa dostrzeżono pierwszych powstańców, mających swe stanowiska w oknach domów. Wśród powstańców zapanowała konsternacja i zdezorientowanie: przepuszczać czołgów nie wolno, a nie przepuścić, t. zn. z góry skazać na śmierć polskie kobiety, może żony, może siostry.

Dezorientacja trwała jednak krótko. Kobietom dano znak, by przyśpieszyły kroku i postarały się oderwać od czołgów.

Tak się stało. Dokoła prowadzącego, pierwszego czołgu utworzyła się wolna przestrzeń. Powstańcy cisnęli nań butelki z benzyną. Czołg stanął w płomieniach. Zginęła jego załoga, złożona z 5-ciu Niemców. Były, niestety, ofiary wśród kobiet znajdujących się na czołgu: jedna zabita, kilka ciężko rannych i poparzonych.

Zawrzał bój, zaczęła się gęsta strzelanina. Dwa pozostałe czołgi „odważnie" zawróciły, bały się iść naprzód nawet pod osłoną polskich kobiet. Całą osłonę tych czołgów Niemcy w rezultacie wymordowali.

Zaś kobiety z przed pierwszego czołgu, korzystając z zamieszania, biegiem zawróciły w bocznicę i pod kulami znalazły się na Kruczej.

Tam — byli swoi...

H. ŻARCZ.

Muzeum konserwatorskie w Zachęcie

WARSZAWA, 31.7 (Polpress). Warszawska Zachęta, jeden z niewielu ocalałych gmachów stolicy, przeznaczona została na państwowe pracownie konserwatorskie.

Obecnie wewnątrz gmachu prowadzone są roboty malarskie i stolarskie, doprowadza się również do porządku centralne ogrzewanie. Gmach musi być dokładnie osuszony a zwłaszcza sala matejkowska na pierwszym piętrze, w której będzie poddany konserwacji „Grunwald", i tam pozostanie.

Obecnie zwożone są wydobyte z pod gruzów Warszawy szczątki rzeźb marmurowych, mnóstwo zniszczonej porcelany i szkła, starożytne meble, obrazy itd. Niektóre z tych przedmiotów uda się zrekonstruować.

Mauzoleum meczenników polskich

WARSZAWA (Polpress). Wydział Martyrologii Polskiej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, niedawno powołany do życia, stoi przed poważnym zadaniem zgromadzenia olbrzymiego materiału dotyczącego męczeństwa, jakie przeszedł naród polski podczas straszliwej okupacji niemieckiej.

Zadaniem wydziału jest racjonalne rozplanowanie sposobów zabezpieczenia miejsc uświęconych męczeństwem i skoordynowanie akcji uczczenia pamięci męczenników. Pamięć tych wszystkich, którzy zginęli w walce z najeźdźcą, musi być zachowana na wieczne czasy. Nie może być jednak traktowana dowolnie — trzeba jej nadać jednolity kierunek.

W Warszawie projektuje się wzniesienie pomnika dla uczczenia ofiar niemieckiego bestialstwa w postaci monumentalnej budowli, która będzie zbiorem pamiątek oraz utworzenie Biblioteki i Archiwum Centralnego Polskiej Martyrologii. Budowla projektowana jest na terenie Cytadeli warszawskiej, uświęconej męczeństwem całych pokoleń. Lokalne Archiwa Martyrologii powstaną w całym kraju. Miejsca męczeństwa muszą być otoczone specjalną opieką. Obowiązkiem naszego pokolenia jest zgromadzić i zabezpieczyć to wszystko, co dotyczy polskiej martyrologii.

Film na placach Łodzi w dniu 1-go sierpnia

W dniu dzisiejszym o godz. 20.30, dla uczczenia 1-ej rocznicy powstania warszawskiego, odbędzie się publiczne wyświetlanie filmu Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego o zniszczeniu i odbudowie Warszawy p. t.

„BUDUJEMY WARSZAWĘ"

— Pokaz ten odbędzie się na Placu Wolności i na Placu Reymonta —

Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi

wręcza sztandary pułkom W. P.

ŁÓDŹ (Polpress). W dniu 30 lipca br. Wojewódzka Rada Narodowa podczas plenarnego posiedzenia wręczyła delegacjom pułku artylerii lekkiej i pułku piechoty sztandary ufundowane przez ludność województwa łódzkiego.

Serdeczne przemówienie imieniem W. R. N. wygłosił ob. Burski podkreślając znaczenie aktu wręczenia, który jest dowodem najściślejszego związku narodu z bohaterskim Wojskiem Polskim.

Sztandary przyjął kpt. Polański, który dziękując za dar powiedział między innymi: „Obiecuję, że sztandary, które z waszych rąk otrzymujemy i które wręczone zostaną pułkom, nie będą nigdy splamione, bo dają nam je ręce robotników i chłopów najwięcej zasłużonych dla demokracji". Pułki obdarowane sztandarami należą do dywizji, która została uformowana w Łodzi w styczniu b. r. Dla podkreślenia więzi województwa łódzkiego i miasta Łodzi z tą dywizją, ludność województwa i miasta funduje sztandary dla wszystkich pułków dywizji.

Wręczanie ich odbywać się będzie stopniowo. Następny sztandar otrzyma jeden pułk od włókniarzy miasta Łodzi.

Delegacje P. A. L. i pułku piechoty przywiozły dar dla miasta Łodzi, składający się z 40 pierzyn i 20 poduszek, które przekazane zostały przez W. R. N. na wyposażenie domów przeznaczonych na wczasy robotnicze.

Kara śmierci dla niemieckiego pachołka

ŁÓDŹ (Polpress). W specjalnym Sądzie Karnym w Łodzi, odbyła się rozprawa przeciwko Gustawowi Danitzowi ur. w r. 1884 wyzn. ewang.

Oskarżony, właściciel 5-hektarowego gospodarstwa we wsi Nerinie gm. Nowosolna, pow. łódzki należał podczas okupacji do N. S. D. A. P. Pełniąc funkcję sołtysa w Nerinie, pobił Polkę Czesławę Kosmalską i przyczynił się do pozbawienia w ciągu 3 lat kartek żywnościowych Franciszka Badowskiego oraz zabraniał mieszkańcom wsi sprzedawać żywność, przeprowadzając u Polaków rewizje.

Sąd skazał Danitza na karę śmierci.

Pomnik ku czci obrońców Warszawy

WARSZAWA (Polpress) — Dnia 1 sierpnia, w pierwszą rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, nastąpi na cmentarzu wojskowym na Powązkach odsłonięcie pomnika ku czci poległych w walkach o wolność Warszawy.

Po południu w sali „Roma", odbędzie się uroczysta akademia, po której uczestnicy udadzą się na miejsca straceń, gdzie złożą wieńce.

W uroczystościach wezmą udział delegacje organizacji politycznych i społecznych, urzędów, zakładów pracy itp.

Cierpnie i gwiazdy

Wszyscy, którzy przeszli w Warszawie powstanie, pamiętają owe niepewne, sprzeczne i niepokojące wieści, które na kilka dni przed wypadkami obiegały stolicę i pamiętają popłoch, jaki spadł nagle na rynki i wyśrubował niewiarogodnie ceny żywności, pamiętają wreszcie ów dziwny ryk syren, słyszany szczególnie w dzielnicach zachodnich miasta, ryk, co w dniu 1 sierpnia, w sam dzień wybuchu powstania, około godziny 11-ej przed południem ogłuszył nagle mieszkańców. Co miał oznaczać? Czy był to alarm lotniczy, czy odwołanie nocnego alarmu, któryśmy przespali — nikt nie mógł się w tym rozpoznać. Dopiero później, gdy wydarzenia już się rozgrywały, zaczęto go sobie tłumaczyć: miał to być sygnał, dany przez władze niemieckie wszystkim Niemcom warszawskim, aby opuszczali miasto przed powstaniem, którego początek był wyznaczony na godz. 5-tą po południu — na fatalną godzinę, w pełni dnia letniego, gdy połowa mieszkańców znajdowała się poza swymi domami — na ulicy, przy pracy, w biurach, w fabrykach — i nie zdążyła na czas powrócić do domów. W wiele tygodni później, gdym jako t. zw. „Flüchtling aus Warschau" przebywał pod Skierniewicami na wsi u chłopa, żandarm niemiecki, szukający u gospodarzy bimbru, upiwszy się, mówił ze śmiechem, że i on w dn. 1 sierpnia był w Warszawie i punktualnie o godz. 4-ej otrzymał rozkaz natychmiastowego z niej wyjazdu, w godzinę bowiem potem **powinno** było rozpocząć się powstanie. „Ach Polaki, Polaki!" — mamlał pijacko po polsku, klepiąc nas po łopatkach. Niemcy więc wiedzieli o wybuchu powstania, wówczas gdy na spokojną cywilną ludność Warszawy — mimo podniecenie trwożne, poprzedzające je — spadło ono katastrofalną niespodzianką. Niemcy wiedzieli. I świadczy o tym nie tylko sygnał, dany przez nich swoim w dn. 1 sierpnia, świadczy nie tylko ręka von Bacha, wykreślająca po powstaniu na planie Warszawy dzielnice, które kolejno miały być spalone do fundamentów. Świadczy o tym coś więcej: niemiecki projekt przebudowy Warszawy, opracowany w ramach ogólnego wojennego planu sztabu niemieckiego jeszcze przed rozpętaniem przez Hitlera wojny, gdzieś w r. 1938. Według tego projektu podbita Warszawa miała się stać miastem-ogrodem o 200—250 tysiącach mieszkańców, całe jej dzielnice miały być zburzone, zrównane z ziemią, na ich miejscu miano założyć parki: Warszawa, według tego projektu, była skazana na zagładę — jako miasto, które jest sercem i mózgiem Polski, czekał ją los Kartaginy, której zwaliska worali Rzymianie w ziemię, aby trawa na nich porosła. I było to w zgodzie ze światowładczymi zamysłami Hitlera, który w „Mein Kampf" zawyrokował, że naród polski będzie ze swoich odwiecznych siedzib wysiedlony przez zwycięskich Germanów na Syberię, po podboju i spustoszeniu Rosji, przeznaczonej na kolonię germańską. I dlatego, już na parę lat przed powstaniem warszawskim, burzone było systematycznie ghetto w Warszawie — burzenie to bowiem stanowiło wstęp do późniejszego zniszczenia całej Warszawy, które miało się dokonać po zwycięskiej dla Germanów wojnie.

Ale myśmy nie czytali przed wojną „Mein Kampf". Byliśmy jedynym bodaj w Europie wielkim krajem, gdzie ta ewangelia hitleryzmu nie ukazała się w przekładzie, aczkolwiek w Niemczech wyszła ona z druku w r. 1925, czyli na piętnaście prawie lat przed wojną, i do r. 1939 rozpowszechniona była w niezliczonej ilości wydań. Ktoś nam zamykał oczy na to niebezpieczeństwo. Ktoś nas usypiał, jak ów wieszcz u Słowackiego, co kołysał naród polski słowami „Panie, ześlij na kraj mój... sen cichy, sen przespany, z pociech jasnych zdrojem". Któż to był? Zapewne ci, którzy nami rządzili. Nie mówmy o nich, odeszli bowiem już na zawsze w przeszłość. Sprawy to dawne.

Wszelako są sprawy bliskie. Taką jest sprawa wybuchu powstania. Ci, którzy dali do niego znak, musieli słyszeć alarm o godz. 11-ej, musieli znać hitlerowskie plany „przebudowy" Warszawy. Nie — nie musieli: **powinni** byli o tym wszystkim wiedzieć. Bo to jest obowiązkiem wodzów naczelnych, szefów sztabu i kierowników polityki narodowej. Tego się od nich wymaga. Powinni oni byli wiedzieć, że wróg czyha tylko na pozór, którego się może uczepić, aby przystąpić do niszczenia stolicy naszej. I takim pozorem stało się dla niego powstanie. Nie można więc było do niego dopuścić, nie wolno było popełniać szaleństwa, za które się ponosi odpowiedzialność przed narodem i przed historią. I historia im tego nie zapomni — jak nie zapomniała błędów Chłopickiego lub Skrzyneckiego, choć błędy ich wobec winy wodzów powstania warszawskiego są dziecięcymi wykroczeniami. Te smutne refleksje przychodzą dziś mimowoli na pamięć, i nie może ich stłumić cudowny heroizm powstańców warszawskich, walczących w osamotnieniu i beznadziei, — heroizm, na którego wspomnienie szloch chwyta człowieka za gardło, nie może ich stłumić bezprzykładne w dziejach męstwo i bohaterstwo ludności Warszawy — jej mężów, kobiet i dzieci, którzy pozostaną na zawsze naszą legendarną dumą, i którym niech będzie cześć i chwała na wieki wieków.

JERZY WYSZOMIRSKI

STANISŁAW BALIŃSKI

PORANEK WARSZAWSKI

1

Ktoś obudził mnie w nocy i za rękę chwyta:
— Chodź, pójdziemy na miasto. Jest wiosna i świta.
Owiana mgłą poranną, jak lśniącym szmaragdem,
Warszawa cała w kwiatach. Nie wierzysz? Naprawdę.
Potrzaskane ulice, z których wielkość biła,
Dzieci, śpiące za wolność w bezdomnych mogiłach,
I krepa nad Ratuszem, zła i bezlitosna:
To właśnie — ci się śniło. Naprawdę jest wiosna.

2

Naprawdę jest poranek. Pierzchają opary
Ciepłej, fiołkowej nocy, i bzy pachną świeże.
Na placu Teatralnym lśnią miłe filary,
Wczoraj wieczór „Violettę" dawano w Operze.
Zda się, że jeszcze słychać w rannych szeptach wiatru
Wieczorne jakieś gwary, dźwięki, instrumenty...
Ach, zatrzymaj się chwilę... Patrz, gwoździk zwiędnięty
Leży pod filarami u progu teatru.

3

Na Krakowskim Przedmieściu niebo jaśniejące
Gasi spóźnioną gwiazdę i odkrywa w głębi
Dachy Starego Miasta w różowej koronce,
Nad którymi drży obłok srebrny: to — gołębie.
W oknie u Gebethnera świtu dotyk pierwszy
Ściera właśnie kurz nocy z tytułów i ze słów
I książki sercu bliskie budzi czułe ze snu:
Tu — Prus w sinej okładce, tam — w krakowskich wstążkach
Wyspiański; a po bokach nowe tomy wierszy
Przyjaciół, którzy w kartkach tych zamknęli życie.
O jak miło, wracając do domu o świcie,
Przystanąć w oknie wspomnień, pomarzyć o książkach.

4

Poczekaj, nim uderzy rytm ulic powszedni,
Nim wzejdzie dzień prawdziwy — jest taka minuta,
Między brzaskiem i rankiem, zadumą osnuta,
Że musisz się zatrzymać i chłoniesz bezwiednie
Odchodzącego czasu wołanie wciąż słabsze...
Które ci przypomina obce już spojrzenie
Kogoś, co odjeżdżając, żegna się na zawsze
I ostatnie przed drogą daje napomnienie.
Tak mija świt młodości. I tak kiedyś minie
Wieczór życia w samotnej, czarnej pelerynie.

5

Przepłynęło. Przebrzmiało... Już różowy ranek
Westchnął, zdzierając strzępy zadumy znad miasta.
Ktoś odchyla u Lourse'a biały zwój firanek,
I z cukierni uderza ciepły zapach ciasta.
Ta woń drożdżowych ciastek i palonej kawy
Z wanilią, tak znamienna, dla ulic Warszawy,
Muska nas przypomnieniem miłym, rzewnym prawie
Długich rozmów studenckich przy stygnącej kawie.

6

A dzień narasta ciągle, idzie ciągle wyżej
I karminową barwą powietrze nasyca,
Już dwie zapalił wieże u Świętego Krzyża,
Dachy Nowego Światu i pałac Staszyca;
Już pozapalał okna na wysokim piętrze
W rozłożystym pałacu Raczyńskich w oddali,
Rzekłbyś, że chłód zalega historyczne wnętrze
I ktoś czerwony ogień na kominkach pali.
A kiedy dochodzimy do stóp Kopernika,
Osłoniętego jeszcze przez opar fiołkowy,
W naszych oczach nieśmiało go słońce dotyka
I zdziera mgłę, jak troskę, z zadumanej głowy.

7

Nowy Świat niby wstążką wije się falistą,
O tej kolorów porze — błękitną i czystą.
Po nieparzystej stronie każdy dom znajomy,
Każdy sklep jakimś dawnym przypomnieniem tłoczy;
Ach, zda mi się, że gdybym zamknął tylko oczy,
Mógłbym spisać z pamięci pokolei domy.
Przy Świętokrzyskiej z bramy głębin się wynurza
Na brzeg, jak z głębi stawu, senna postać stróża.
Nierad wiosennej porze w tabaczkowym palcie,
Polewa chmurnie wodą kawałek ulicy.
Woda tryska, jak obłok, z mroków kamienicy
I pieni się perliście na czarnym asfalcie.
Przez pianę musującą, świeżą i radosną,
Biegnie młoda dziewczyna w płaszczu z aksamitu;
Oczy, pełne tajemnic, odwraca od świtu,
Rada co prędzej ukryć się przed dniem i wiosną.
Podobna jest w tym ruchu do zranionej nocy,
Co mdleje w dłoniach świtu bez siły i mocy.

Przy cukierni Blikiego, zaraz za Warecką,
Jest dom, owiany zlekka mgiełką staroświecc
Idąc tędy zaglądam zawsze rzewnem okiem
Do przes[illegible]nych na pół firankami okien.
Chodziliśmy tam kiedyś, jak przez sen pami[illegible] tam,
Na niedzielne herbaty do pani Lewental,
Gdzie w pluszowym salonie, w secesyjnym stylu,
Schodziło się pod wieczór sławnych ludzi tylu.
My dzieci, z ciastkiem w ręku, ukryci w kotarze,
Patrzyliśmy przez szparę na artystów twarze.
Spójrz, ta pani w binoklach z cerą jakby chorą,
To Marja Konopnicka. A ten pan, to Or-Ot!
A tamten, tęgi bardzo, co z fotela wstaje,
To pan Lene. Obok niego zgarbiony Tetmajer
O zapadniętych oczach, postrzępionych nerwach.
Za nim ten, co w Rostanda gra sztuce — Osterwa.
A w przyległym salonie przez drzwi półotwarte
Widać cień Sienkiewicza, jak rozdaje karty.
Te panie, to aktorki: Przybyłko, Siennicka,
Sulima w czarnym boa, w długich rękawiczkach.
A dalej stoją: Frenkiel, Roland i Kamiński,
Lange w starym tużurku i smutny Perzyński,
Gabriela Zapolska z papierosem w ustach,
Wszyscy jakby wyjęci dzisiaj z książki Prousta.
Pani Hortensja — z pudłem od Wedla — przepływa
Przez adamaszki, plusze, perfumy i dymy,
Uśmiecha się do gości, nerwowa, szczęśliwa,
Z wielką broszą na piersiach — dar od Deotymy.
Za oknem na podwórzu płynie noc zimowa,
I zapala się żółta latarnia gazowa.
Śnieg pada i narzuca na miasto atłasy,
Zasypując ten salon, tych ludzi, te czasy...

9

A dzień znów poszedł wyżej. Nocy, bywaj zdrowa! —
Już pierwsza osiemnastka ranna z Mokotowa
Skręca z Jerozolimskiej. I starym zwyczajem
Warszawskim ktoś zdyszany goni za tramwajem.
Nad wiaduktem i mostem, nad aleją Maja,
Wiślana młodość słońca poprostu upaja.
Cóż za ranek cudowny! I jaka pogoda.
Gdybyż można go wstrzymać. Lecz nie można. Szkoda.
Jakiś komin fabryczny gwizdnął po błękicie,
I powoli zaczyna się codzienne życie.

10

Wszędzie ruch coraz większy, liczniejsi przechodnie —
Od Smolnej z ciemnej bramy wypływa już godnie
Pierwsza paniusia w szalu, zażywna i tęga,
Niosąc w ręku różaniec, parasol i koszyk. —
I ostatni leniwie odchodzi włóczęga,
Którego dzień, jak sierżant, z ławki marzeń spłoszył.
Częstujesz go nieśmiało świeżym papierosem,
Czy też zechce go przyjąć? Lecz on cichym głosem
Dziękuje. I ze smętkiem, na twarzy zawisłym,
Idzie —— niesyty marzeń i snów — w stronę Wisły.

11

„Poczekaj"! — za nim wołam, czy za sobą wołam,
Ja to, czy on, odchodzi po moście przed nami?
Pamiętasz, jako chłopcy, marzyliśmy w szkołach,
Żeby sypiać pod gwiazdą i włóczyć się dniami.
Gdybyż to można było życiem się zamienić,
Jemu oddać dni nasze, od niego wziąć cienie,
I poznać, ile warte było tamto życie,
(Za którym dotąd jeszcze tęsknię czasem skrycie),
Czyje szczęścia prawdziwsze, czyje głębsze krzywdy?
Tej tajemnicy serca nie dowiesz się nigdy!

12

Tajemnica włóczęgi i sekret miłości
Najbliższe są nam w porze zmierzchów i poranków.
Bliski jest więc włóczęga niknący na moście,
I bliska jest ta para spóźnionych kochanków,
Co wracają dorożką po miłosnej nocy,
Której czar tajemniczy poparzył im oczy
I granatowe smugi położył na twarzach.
Złożyli młode głowy na wiązance kwiatów
I jadą tak, przez miasto, w cieniu dorożkarza,
Jeszcze wierni miłości, a już obcy światu.

13

Turkot starej dorożki sennie się oddala
I brzmi jak z dziewięćsetnych lat melodia walca,
Którego moja matka tańczyła na palcach
Na warszawskich wieczorach w Redutowych Salach,
Trzymając w ręku karnet i wirując ładnie.
Pamiętam tę melodię, ale niedokładnie.
Niby dźwięczy w powietrzu, — złowić się ją staram, —
Ale dźwięczy za cicho... za dawno... — A naraz
U wylotu Książęcej, przed otwartą bramą,
Słyszę, że ją ktoś śpiewa tak samo, tak samo,
Jak śpiewała przed laty — pamiętam od dziecka —
Na zagubionych płytach Wiktoria Kawecka.
Teraz śpiewa przez głośnik jakiś sopran drżący,
I patrz, w otwartych oknach stanęły służące
I każda w zachwyceniu schyla się i słucha
Nad doniczką, gdzie tli się pelargonia sucha.
Huk surowej trzepaczki wpada na podwórze.
Głośnik zgasł. I służące znikają na górze.

14

Niebo, niebo wiosenne nad placem Trzech Krzyży
Rozlało się jak wody błękitne i czyste,
Po których słońce, płynąc na tratwie złocistej,
Wiosłuje coraz silniej, wschodzi coraz wyżej.
U dołu błądzą jeszcze chłodu wątłe smugi,
I szmaragdowej rosy krople drżą na trawie.
Jakaś dziewczyna, idąc, powiada do drugiej:
„Patrz, pierwsze bzy zakwitły dziś w nocy w Warszawie".
A dookoła placu, jak nad brzegiem wody,
Wietrzą się letnie suknie, wyjęte z komody,
Wirują na balkonach, jak powiewne gracje,
Wróżąc lato i rychły wyjazd na wakacje.

15

W cukierni Galińskiego na rogu Alei,
Jak w oberży, nad którą czar prowincji wieje,
Dzień zaczyna się wcześnie. Już kelner usłużny
Stoi we drzwiach i wita z uśmiechem podróżnych.
Już z okna obolała wypływa kasjerka
W czarnej pluszowej sukni, z której dekolt zerka.
A na werandzie zasiadł przy porannej kawie
Staruszek o zwiędniętej, niedzisiejszej twarzy,
Przychodzi tutaj codzień od pół wieku prawie
I grzeje się na słońcu, drzemie, może marzy.

16

Właśnie skończył śniadanie i prosi kelnera,
Żeby mu przyniósł ranne wydanie „Kuriera",
Wziął gazetę do ręki i czytać ją zaczął,
Lecz arkusze po chwili z ręki mu wypadły,
Jakby w nich jakieś inne obrazy zobaczył,
Inne wyczytał słowa, co dawno już zbladły.
Przymknął na chwilę oczy i poczuł się młodziej
W Warszawie swej młodości, gdy Prus po niej chodził.
Miła Warszawa Prusa, rodziców epoka,
O której każdy myśli przez łzy... bo ją kocha.
Żegnajcie... Czas mi odejść. Słońce znowu wyżej
Poszło — i zegar wybił kwadransę znajome;
Więc przecinam Aleję, muśnięte Paryżem,
Potem skręcam na Wiejską — i staję przed domem.

17

Jak cicho. Wszystkie okna szczelnie zasłonięte.
Brama zabita głucho. Drzwi na klucz zamknięte.
Na zarośniętym — w głębi podwórza — ogródku
Leży list zeszłoroczny, jak pieczątka smutku.
Naciskam dzwonek ręką, co drży niecierpliwa,
Ale nikt nie przychodzi, nikt się nie odzywa.
Nikogo w domu nie ma. — Czas nad nimi płynie
I odchodząc przyzywa za sobą. I ginie.
A ja, syn marnotrawny, co wraca z daleka,
Usiadłem w progu domu — i dotąd tam czekam
I tak minął wiosenny, warszawski poranek.

18

Nie żądajcie ode mnie żadnej głębszej treści,
Wiem, że sława tam bije z każdego kamienia
I że będą legendy pisać o tym mieście
I o męstwie, co nie zna drugiego imienia.
Ale dziś chciałem tylko dać obraz szczęśliwy,
Pełen świateł i woni, niby obraz wioski,
Przez którą każdy kiedyś wędrował beztroski,
Obraz nadto pogodny, aby był prawdziwy.
Ale dziś chciałem tylko — wśród grozy wieczora
W Londynie pod bombami — wrócić do poranka,
I spojrzeć na Warszawę oczami kochanka,
Który ciągle nie wierzy, że to było wczoraj.
Powróci czas wolności, wróci wolne życie,
Przyjdzie dzień, że po nocy upiornej, o świcie,
W pięknym miesiącu maju Warszawa się ocknie
I zakwitną oliwne kwiaty w każdym oknie.
I znów poranek błyśnie, jak tom młodych wierszy,
Pełen czarów, uroków i uśmiechów bratnich.
Dla ciebie, o mój synu, będzie może pierwszy;
Ach, pomyśl wtedy o mnie. Dla mniej był ostatni.

STANISŁAW BALIŃSKI

Londyn, wrzesień — październik 1940.

Jerzy Wyszomirski

Zieleniak

(*Fragmenty większej całości*)

...Pędzono ludzi ulicą Grójecką w kierunku zachodnim, na owo wielkie targowisko warzywne, otoczone wysokim murem, położone na krańcach Warszawy. Z różnych ulic i domów dołączały się do pochodu nowe tłumy. Szli ludzie jak w gorączce, z rozszerzonymi oczyma, nieprzytomni, rozglądając się obłędnie dokoła, nie poznając ani siebie ani ulic, którymi ich gnają. Wciąż ktoś kogoś szukał, krzyczał, nawoływał się, wybuchał jękiem, płaczem lub przekleństwem. Ciągle ktoś padał, zawalając drogę innym; ktoś się podnosił, kogoś popychano, strącano na bok, przynaglano kolbą lub świstem bykowca. Była to chrystusowa droga tysięcy ludzi na Golgotę, a nazwa ta po hebrajsku oznacza „trupią czaszkę".

...Na jezdniach leżały spalone kadłuby tramwajów, zwijały się kłębami przewody elektryczne, otwierały się pod stopami wyrwy od pocisków lub piętrzyły się kupy kamienia brukowego, rozbitego szkła i gruzu. Na którymś rogu czołgała się kobieta z odciętymi do kolan nogami i wzywała ratunku, błagała, by ją zabrać ze sobą, aż krzyk jej wzburzył „własowca", który strzałem w głowę uciszył ją na zawsze. Co kilkaset, co kilkadziesiąt kroków zatrzymywały pochód nowe watahy „własowców", którzy wybierali sobie ludzi, niosących większe walizy, przetrząsali ich zawartość, grabiąc resztki ocalonego mienia. Zegarków i kosztowności nikt już chyba nie miał: wszystkie były zrabowane już przy wypędzaniu mieszkańców z domów. Ze szczególną uwagą obserwowali „własowcy" nogi ludzkie, ściągając z mężczyzn długie buty. Ale i z kobiet również. Oto któryś z nich dostrzegł młodą kobietę, z niemowlęciem przy piersi, bez palta i bez żadnego tobołeczka. Na gołych nogach miała długie buty — być może cały swój majątek. Kazał i jej zdjąć buty, i puścił dalej boso — zrozpaczoną i nie płaczącą już, lecz wyjącą.

Tak szli ludzie i szli, nieskończenie długo — śród ulic, patrzących na nich oczodołami okien, pod niebem zasnutym dymami, co gryzły im oczy, i w łunach pożarów. I tak dochodzili — tysiącami, na ów Zieleniak. Jak go opisać? Kiedy w dawnych, spokojnych czasach, które możnaby nazwać humanitarnymi, czytało się taką na przykład księgę, jak „Martwy Dom" Dostojewskiego, człowiek był nią wstrząśnięty do rdzenia swej ludzkiej ościny, zraniony w swych najświętszych uczuciach: rozumiał, że podeptano w nim wszystko co miał najdroższego, sponiewierano go i opluto. Droga na Zieleniak i pobyt na nim wydawały się męczeństwem, jakiego nie zaznawali jeszcze mieszkańcy Martwego Domu, którzy jednak bywali zbrodniarzami i słuszną — rzecby można prawniczo — ponosili karę. Tu byli ludzie niewinni, a śród nich większość — kobiety i dzieci. Tak, ale tamci cierpieli wiele lat; tutaj męka trwała parę dni. Lecz czy można przeżycia ludzkie mierzyć czasem? Człowiek jest miarą tego, co dozna je, i dwa dni oglądania bestii wywołać w nim może większe spustoszenie duchowe, niż kilkanaście lat pobytu w więzieniu. Zieleniak był wcieleniem bestii. Lecz z drugiej strony — czymże on był — on i Martwe Domy — wobec Majdanków i Oświęcimiów? Trudno zaiste znaleźć ścisłe porównanie, trudno dobrać słowa odpowiednie, aby wyrazić nimi wiernie rzeczywistość — tę rzeczywistość hitleryzmu, której oddać nie zdoła język najbardziej bolesny i silny.

Na Zieleniaku rozjuszyła się bestia. Możnaby powiedzieć, że to co w człowieku jest najgorsze i najhaniebniejsze znalazło tu swój krótkotrwały lecz za to zestokrotniony upust. Lecz czy byli to ludzie — owi „własowcy" i esesi? Czy człowiek może na oczach matki zastrzelić nagle, bez przyczyny, kilkunastoletniego syna? Czy może kopnąć w brzuch ciężarną matkę, która go błaga ze skowytem, aby pozwolił jej przynieść blaszankę wody dla dwojga drobnych dzieci, szalejących i mrących z pragnienia? Czy człowiek może oderwać od rodziców nieletnią dziewczynkę, gwałcić ją wobec nich, strzelić im w łeb, gdy się rzucają w jej obronie, a potem z okropnymi wyzwiskami zastrzelić i ją, bo z jej pohańbionego, dziecięcego jeszcze ciała wydobywa się taki spazm bólu, wstydu i rozpaczy, że go ten spazm — miast o litość — przyprawia o wściekłość? Takich widowisk nie oglądał jednak Dostojewski w Martwym Domu — i kto wie — może nie oglądano ich nawet w Majdankach i Oświęcimiach. Wystarczy je ujrzeć raz w życiu i przez jedną krótką chwilę, aby do końca życia mieć serce spopielone. Ale czymże jest serce — by najbardziej współczujące, lecz obce — wobec serca tej matki, na której oczach zamordowano syna, lub tamtej, co kopnięta w ciężarny brzuch, krwawiła się potem długo na ziemi, nie mogąc napoić zanoszących się od krzyku dwojga dzieci, które w nieludzkim wysiłku musiała kołysać i uciszać, aby ich krzyk nie rozjudził znowu bestii, gotowej dwoma strzałami kazać im zamilknąć na wieki...

...To był Zieleniak, który przez kilka tygodni, dzień po dniu i noc po nocy, dla ludności stolicy stanowił etap w jej męczeńskiej wędrówce z Warszawy do obozu pruszkowskiego. Przez ten etap przeszli przeważnie ludzie starsi i starzy, kobiety i dzieci — bezbronni i bezsilni. I właśnie ich poddał naród niemiecki — poprzez swych wojskowych przedstawicieli czyli wybrańców swoich — poddał najniższemu urągowisku i upodleniu, na nich przejawił swe okrucieństwo i zdziczałość.

JERZY WYSZOMIRSKI

Za drutami Mauthausen

Gdy otworzyły się bramy obozu

DZIEŃ WOLNOŚCI

Dnia 5 maja 45 otwierają się bramy jednego z najcięższych obozów: obozu koncentracyjnego w Mauthausen.

Oswobodzeni więźniowie, którym wczoraj jeszcze groziła śmierć, dzisiaj są wolni. Przyjmują to na razie z rezerwą. Może to sen tylko... Lecz natychmiast zainstalowane radioodbiorniki w różnojęzycznej gwarze roznoszą po obozie całym słowa: zwycięstwo, wolność. I powtarzają to tak natarczywie, na każdym kroku, że więźniowie zaczynają wierzyć.

Uwierzywszy — o jednym tylko mogą myśleć: o powrocie do kraju. I po wieloletnim pobycie za drutami obozu rozjeżdżają się byli więźniowie w różne strony świata. Wracają do swoich, wolnych i od faszyzmu uwolnionych krajów.

Czy aby wszyscy?...

HISZPANIE

Ci wracać jeszcze nie mogą. Wolni są wprawdzie, lecz dla nich tak długo nie ma powrotu, dopóki Franco rządzi. Dziecinnie beztroscy Spaniole cieszą się jednak wolnością. Cieszą się bardziej myślą o tym, że wreszcie będą mogli Francowi łeb urżnąć. Mówią to ze spokojem i pewnością siebie. Znam dobrze moich kolegów ze słonecznej Espany. Francowi nie wróżę długiego i spokojnego żywota. Wyjeżdżają wszyscy do południowej Francji. Na zboczach Pirenejów oczekiwać będą właściwego momentu.

Jeden z Hiszpanów, gorący, miły chłopak, kocha się w Polce i pragnie z nią jechać do jej ojczyzny.

MOMENT WYJAZDU

Wszyscy już załadowani na samochodach. Brakuje tego jednego. Rodacy znajdują go, ładują przemocą na wóz i zabierają ze sobą. Zakochany Hiszpan wypełnić wpierw musi obowiązek swój względem ojczyzny. Może jemu właśnie przypadnie w udziale czyn patriotyczny. Żegnając — życzę im z całą serdecznością powodzenia.

CZESI

Doskonale zorganizowani i skonsolidowani, po pierwszych wybuchach radości zabierają się do pracy. Skrzętnie zbierają dokumenty i dowody zbrodni niemieckich, popełnionych w obozie. Piszą, malują, rzeźbią. Pierwszą delegacją, wyjeżdżającą do kraju jest — czeska. Pierwsze radio praskie mówi o Mauthausen.

Cześi są dumni i pewni siebie. Zakochani są w Beneszu, który uwolnił ich kraj, wybrnąwszy dzielnie z trudnej i zawiłej sytuacji politycznej. Niektórzy młodzi moi koledzy czescy są może nieco przewrażliwieni. Przywiązują zbyt wielką wagę do udziału ich w tej wojnie.

Czesi wyjeżdżają wszyscy, pierwszorzędnie zorganizowanym transportem — samochodami. Wozy oblepione transparentami i flagami czeskimi oraz flagami trzech państw sprzymierzonych. Zabierają ze sobą przedstawicieli Komitetu Polskiego w Mauthausen, aby umożliwić im kontaktowanie się z Rządem Polskim w Warszawie celem przetransportowania Polaków do kraju.

Jesteśmy Czechom szczerze wdzięczni za udzieloną dalekoidącą pomoc. Życzymy im szczęśliwego powrotu do kraju i rodzin.

JUGOSŁOWIANIE

Na terenie obozu termin: Jugo utożsamia się z romantycznym dzisiaj określeniem: partyzant. Jugo, to typowy, urodzony partyzant. Pierwotni nieco Jugosłowianie, jak nikt inny może, — kochają swobodę, lasy i góry. Nade wszystko jednak kochają swego wodza — Tito. Żartujemy, mówiąc, że odzyskana wolność kładzie kres umiłowanej przez nich partyzantce.

Jugosłowianie nie mogą się doczekać środków transportowych. Niecierpliwią się bardzo. Męczą ich mury i druty. W grupach 10—15 osobowych, z tobołkami na plecach ruszają pieszo. Wydają im przepustki. Zapraszają mnie do siebie nad słoneczny Adriatyk. Przyrzekam solennie swój przyjazd. Chętnie spędziłbym urlop między prostolinijnymi naszymi braćmi, prawdziwymi synami natury.

ZSRR

Rosjanie przeżywali najgorsze ze wszystkich narodowości chwile. Bez kontaktu z krajem, nienawidzeni przez Niemców, tępieni przy każdej okazji — znosili prawdziwą gehennę.

Są pełni słusznego entuzjazmu i dumy ze zwycięstwa Armii Czerwonej. Wiedzą jednak o strasznym zniszczeniu kraju. Obawiają się o losy swych bliskich. Wielu inwalidów wojennych jest w obozie.

Męczą się swoim kalectwem. Starają się być swobodni. Nie udaje się im to jednak. Jakaś zaduma, melancholia, czy może apatia maluje się na twarzach, odbija w rozmowach.

Odjeżdżają własnymi samochodami. Przedstawiciele wojsk sowieckich, stojących o cztery kilometry od obozu, zabierają ich do domu. Czy aby domy swoje zastaną?...

FRANCUZI

Przyzwyczajenia Francuzów do wygodnego życia odbijały się fatalnie na ich bytowaniu w obozie. Francuzi są niezaradni, słabi fizycznie i mało odporni psychicznie. W ostatnich dniach giną masowo. Wielu ratuje Międzynarodowy Czerwony Krzyż Od marca komendant kieruje Francuzów do Szwajcarii.

Ci, co pozostali, są wolni razem z nami. Ożywiają się. Impulsywni, nerwowi — rozmawiają i dyskutują. Rozmawiają bez przerwy. Znam język francuski, zastanawiam się, jak można tyle mówiąc, niczego nie wypowiadać.

WŁOSI

Przysłowiowo leniwi, nie przejmują się specjalnie niczym. Chcą wracać do kraju. Nie wiedzą jak, Alpy widać z obozu. Są blisko swoich, nie mają jednak komunikacji. Brenner zamknięty. Zwracają się do Jugosłowian.

Jugosłowianie zapominają im krzywd doznanych. Zabierają ich ze sobą.

NIEMCY

Niewielu jest w obozie Niemców-więźniów politycznych. Z tymi można rozmawiać. Nie rozmawiamy z bandytami, a tych jest niestety bardzo wielu. Nie wiem, czy to przypadek, czy też prawdziwe odbicie stosunków niemieckich.

Kryminalni przestępcy niemieccy korzystali cały czas z przywilejów. Zajmowali w obozie dobre stanowiska. Okradali wszystkich innych ze wszystkiego. Paszoytowali bezczelnie. Mordowali ze spokojem spółwięźniów. Zyskiwali zaufanie i uznanie ᛋᛋ-manów.

Odzyskają wolność. Tracą utrzymanie lub życie. Przeklinają führera za to, że ich zamknął. Żałują Hitlera za to, że tak szybko przegrał. Boją się przyszłości. Obóz opuszczają pojedyńczo, jak szczury.

Życzymy im serdecznie wszystkiego najgorszego!

A TERAZ O NAS

Staramy się stanąć ponad wszelkie rozważania polityczne. Wracamy do Polski. Wypełniają się nasze nieustanne, najgorętsze życzenia i nadzieje.

Wracamy do ciężkiej pracy, jaka nas czeka w Ojczyźnie, przeoranej trzykrotnie czołgami walczących wojsk.

Nie wahamy się ani chwili. Świadomi jesteśmy bowiem tego, że powrót nasz do kraju jest naszym jedynym, jasnym celem i naszym najświętszym obowiązkiem.

ZDZISŁAW ANDRZEJ LUTROSIŃSKI

Jeszcze kartka z ich zbrodni

PRAWDA o KATYNIU

(Sprawozdanie profesora Dr Hajeka)

PRAGA (Polpress). Profesor medycyny sądowej dr Franciszek Hajek, członek komisji wysłanej w kwietniu 1943 r. przez Niemców do Katynia wygłosił w Pradze na zgromadzeniu stowarzyszenia lekarzy czeskich referat o wynikach badania zbrodni katyńskiej, które całkowicie obalają goebbelsowskie kłamstwa.

Prof. Hajek stwierdza, że rozstrzelania ofiar dokonano niemieckimi nabojami. Ze stanu rozkładu zwłok wynika, że były one pogrzebane nie przed trzema laty, jak tego dowodzili Niemcy, a najwyżej przed półtora rokiem. Ciała zamordowanych miały dobrze utrzymane miękkie części, kości nie były od siebie oddzielone, zwracała uwagę niełamliwość części garderoby.

Rezultaty badań dokonanych w 1945 r. utwierdzają prof. Hajeka w przeświadczeniu, że zwłoki leżały w ziemi najwyżej półtora roku. Zbrodnia więc mogła być dokonana jedynie przez Niemców. Znaleziono przy tym w grobach gazety i papiery, dobrze zachowane, a jak wiadomo, papier szybko ulega zniszczeniu.

Zaznaczyć należy, że prof. Hajek, natychmiast po powrocie z Katynia w 1943 r. wystąpił na konferencji prasowej w obecności kierownika biura prasowego urzędu protektoratu z protestem, przeciwko temu, że prasa faszystowska przypisuje mu twierdzenie, iż zbrodni katyńskiej dokonali Rosjanie. Protest prof. Hajeka wywołał wtedy wśród opinii publicznej wielkie poruszenie: sądzono powszechnie, że świadek będzie aresztowany. Jednakże hitlerowcy nie zdecydowali się na zaaresztowanie prof. Hajeka, gdyż podważyłoby to wiarę w goebbelsowską propagandę.

Chrońmy lasy

I-szy ogólnopolski zjazd robotników i pracowników przemysłu drzewnego i gospodarstw leśnych

ŁÓDŹ (Polpress). — W dniu 29.7 b. r. w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odbył się I-szy Ogólnopolski Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Drzewnego i Gospodarstw Leśnych.

Otwarcia Zjazdu dokonał przewodniczący Komisji Organizacyjnej Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przemysłu Drzewnego i Gospodarstw Leśnych, ob. Ratka, witając przybyłych: wiceministra leśnictwa ob. Iwanowskiego, oraz przedstawicieli związków zawodowych i partii politycznych.

Głos zabrał wiceminister ob. Iwanowski, podkreślając doniosłe znaczenie zjazdu.

Referat na temat roli i zadań związków zawodowych wygłosił ob. Ignatowicz i zaznaczył, że o ile przed wojną celem związków zawodowych była obrona interesów moralnych i materialnych świata pracy oraz zwalczanie ustroju kapitalistycznego, o tyle one muszą przede wszystkim bronić interesów ogólno-gospodarczych, interesów swego kraju.

Następnie zabrał głos ob. Sułowski, wygłaszając referat na temat: „Gospodarka leśna i drzewna".

Lasy zajmują w Polsce około 6 milionów ha powierzchni, z czego ponad 5 milionów ha znajduje się w rękach Państwa, 40.000 ha — to własność komunalna, reszta to drobne działki prywatne. A więc posiadamy około 20 proc. zalesienia.

Jest to dolna granica samowystarczalności kraju w zakresie drewna. Praktycznie jednak trzeba przyjąć, że zalesienie Polski wynosi tylko 15 proc. okupant bowiem przerzedził w znacznym stopniu lasy rabunkową gospodarką, oraz wyciął (nie zalesiając) 1 milion 170 tysięcy ha lasu.

Najwięcej ucierpiały wskutek działań wojennych i rabunkowej gospodarki wroga województwa wschodnie: białostockie, rzeszowskie, lubelskie, oraz częściowo województwo warszawskie. Stosunkowo najlepiej przedstawiają się obszary centralne, a więc województwo łódzkie, pomorskie, śląskie, poznańskie, które Niemcy uważali za własne i dzięki temu mniej je zniszczyli. W województwach zachodnich drzewostany zostały znacznie przerzedzone, są to zresztą na ogół lasy młode.

Ob. Sułowski podkreślił smutny fakt marnowania i niszczenia lasów przez nieuświadomioną ludność, przez własnych obywateli. Administracja leśna nie jest w stanie przeciwstawić się szkodnikom.

Po wysłuchaniu referatów zebrani powzięli następujące rezolucje: Zwrócić się do rządu z prośbą, aby drogą specjalnych ustaw zapewnił lasom ochronę przed rabunkową gospodarką, przeprowadził odpowiednią akcję propagandową, mającą na celu zmianę dotychczasowego stosunku ludności do lasu oraz przygotował na okres 5-cio letni plan rewindykacji z Niemiec drewna w ramach odszkodowań wojennych. Wreszcie — rezolucję o nadanie jednolitych form organizacyjnych przemysłowi drzewnemu oraz wydanie dekretu o reglamentacji obrotu drewnem.

Na zakończenie przemawiał ob. Zdziechowski w imieniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych, wyrażając zebranym uznanie, że zdali egzamin obywatelski, pragnąc wspólnie owocnie pracować nad utwierdzeniem w Polsce demokracji i nad odbudową naszego kraju. —

Po prostu

Dla kogo?

W prasie 31 bm. ukazała się notatka Polpressu pt. „Nowa metoda leczenia chorób nerwowych".

Niewątpliwie, społeczeństwo powinno być informowane o wynikach badań naukowych, ale informowane w sposób przystępny i zrozumiały. Jaki przeciętny czytelnik wie, co to jest „punkcja subokcypalna", encefalit, schyzofrenia itp.? Kto zrozumie następujące zdanie: „Bardzo dobre rezultaty dało także subokcypalne wprowadzenie witamin przy różnych dystrofiach?"

Pytam dla kogo przeznaczone są tego rodzaju informacje?

Jeżeli dla lekarzy-specjalistów, to do tego celu służy prasa fachowa, medyczna. Dla czytającego zaś ogółu polskiej publiczności trzeba redagować wzmianki zrozumiałe i po polsku.

W. J.

Nowe wydawnictwa

LUCYNA KRZEMIENIECKA: KARIERA FRANKA ŻYRAFY, SPÓŁDZ. WYD. „CZYTELNIK". Krzemieniecka jest popularną autorką wierszy dla dzieci i ma za sobą obfity dorobek przedwojenny. Zapewne niejedno ma także w tece z lat okupacyjnych.

Przygody Franka Żyrafy opowiedziane są wierszem naogół płynnym, rytmicznym, dającym się „łatwo czytać".

Najtrudniej coś powiedzieć o książce dla dzieci, gdy się jest dorosłym; literatura dziecięca w ogóle należy do jednego z najmniej łatwych gatunków. Widziałem tę książkę w ręku paru młodocianych czytelników: reagowali wcale żywo. To chyba najważniejszy sprawdzian.

Piękna szata graficzna, duża ilość rysunków wydatnie zwiększa atrakcyjność książki. Jest to zasługą Czesława Wielhorskiego.

•

ŻYCIE LITERACKIE, NR 3—4. Poznań jest w płodności swej uparty: mimo trudności materialnych dwutygodnik „Życie Literackie" ukazuje się dość regularnie. Śmieszne paradoksy: mówi się z jednej strony o głodzie słowa drukowanego, a oto pismo dobre i w najlepszym sensie godne czytania — nie zamknięte w żadnej z wież z kości słoniowej — musi walczyć o istnienie!

Numer podwójny można by nazwać morskim. Przeważają tematy marynistyczne, zarówno w prozie jak i w poezji. Z obfitej zawartości należy przede wszystkim wymienić artykuł dyskusyjny Rossmana, opowieść morską Juliusza Żuławskiego, rozważania Kazimierza Czachowskiego o społecznym znaczeniu teatru i felieton Jarosława Iwaszkiewicza o znalezionych odpisach listów Chopina do Delfiny Potockiej.

Dział poetycki nierówny. Niewątpliwa jest kolumna przekładów z poezji francuskiej, należąca do A. Sandauera, R. Matuszewskiego i P. Hertza.

„ŁÓDŹ URZĘDOWA", WYD. WOJEW. URZĘDU INFORMACJI I PROPAGANDY. Jest to zbiór adresów władz, urzędów, instytucyj, związków, lekarzy i adwokatów, wydatnie ułatwiający poruszanie się po mieście Łodzi. Przydałyby się jeszcze adresy hotelów, może nawet niektórych firm, jak np. księgarni.

Należy mieć nadzieję, iż do następnego wydania będzie dołączony plan miasta i szereg informacyj o jego ważniejszych budowlach. Innymi słowy: następne wydanie, oczywiście, znacznie rozszerzone, warto by przekształcić po prostu w przewodnik po mieście.

„RADIO I ŚWIAT". Ukazał się w Warszawie pierwszy numer tygodnika pod takim tytułem. Wydaje Polskie Radio. Artykuł wstępny omawia miniony rok polskiej radiofonii. M. in. czytamy:

W związku z zakończeniem wojny program będzie przestawiony na tory pokojowe i praca nad programem obliczonym na słuchacza na ulicy — na program dla słuchacza w domu. Program będzie rozszerzony do szesnastu godzin dziennie.

Zagadnienie programu to zagadnienie zasadnicze, wymagające długich dyskusyj. W piśmie tego nie ma. A przecież niedobrze jest z tym programem.

Na pochwałę zasługuje tak potrzebny dział poszukiwania rodzin. Zgadzamy się z redakcją, gdy pisze:

Tygodnik „Radio i Świat", otwierając na swych łamach „Dział Poszukiwania Rodzin", z pewnością w walnym stopniu przyczyni się do odnalezienia poszukiwanych. Zasięg pisma, nie ograniczony do kraju, lecz rozciągający się na wszystkie większe skupiska Polaków za granicą, pozwala mieć nadzieję, że tygodnik nasz należycie spełni obraną przez siebie rolę społecznego pośrednika.

H. Żarcz.

Pierwszy rok szkolny

w Województwie Łódzkiem

ŁÓDŹ (Polpress). — Przegląd osiągnięć szkolnictwa z okazji kończącego się roku szkolnego pozwala zaobserwować pewne zjawiska charakterystyczne, wspólne dla różnych typów szkół.

Przede wszystkim uderza dysproporcja między ilością uczniów w klasach pierwszych i w klasach końcowych. W szkolnictwie zawodowym, na przykład, w pierwszej było 4.266, w czwartej — 584, w drugiej i trzeciej licealnej tylko 86; — w średnim na 21.000 uczniów na klasy licealne przypada 1712 (pierwszych klas w niektórych szkołach musiano otworzyć po 7—8); w powszechnych 15% młodzieży przypada na oddziały 5 i 6, oddziałów tych w niektórych ośrodkach w ogóle nie otwierano z powodu braku kandydatów. Przyczyną tego jest zahamowanie szkolnictwa w okresie okupacji.

Charakterystyczna jest przewaga wśród uczniów klasy pierwszej, dzieci przede wszystkim robotników i chłopów.

Granica wieku nowowstępujących i kończących, w stosunku do okresu sprzed 39 roku, przesunęła się, stąd powstała konieczność utworzenia specjalnych klas, a często całych szkół — dla dorosłych.

Tę samą przyczynę — przekroczony wiek — mają różne inowacje, wprowadzone na okres przejściowy np. projektowany w roku przyszłym ustrój semestralny (przerobienie rocznego kursu w ciągu pół roku) w szkołach zawodowych (dla ludzi z praktyką fachową), średnich — dla dorosłych oraz w gimnazjach przy pedagogium lub prawo wstąpienia po 5 oddziałach szkoły powszechnej do klasy I gimnazjalnej (ze specjalnie ułożonym programem).

TRUDNOŚCI SZKOLNICTWA

Stanowią je niedostateczna ilość nauczycieli, brak podstawowych pomocy szkolnych (warsztaty, materiał — w szkołach zawodowych, książki). W powszechnych specjalnie dotkliwy jest brak elementarza. Poszczególne okręgi a nawet poszczególni nauczyciele przepisują elementarze stare na maszynie, w najlepszym razie odbijają techniką powielaczową. Za mało także zeszytów, których ceny są tak wygórowane, że nie wszystkie dzieci mogą je posiadać. Trzecią bolączką jest brak lokali, zarówno dla szkół jak i dla burs. Przedwojenne budynki szkolne zajęte są obecnie w wielu wypadkach przez urzędy lub wojsko.

Pomimo wielkich trudności poziom szkół jest zadowalający. Komisje egzaminacyjne stwierdziły, że arbiturienci tegoroczni nie stoją pod względem naukowym niżej od przedwojennych. Jest to wynik zarówno bardzo poważnego stosunku uczniów do pracy, jak i wielkiego wysiłku i zapału nauczycielstwa.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE

Ze szkół zawodowych korzystało 13.455 młodzieży (przy 825 osobach personelu nauczycielskiego). Zorganizowano 133 placówki (41 w Łodzi) w tej liczbie 42 typu zasadniczego (przewaga szkół technicznych i przemysłowych, drugie miejsce zajmują handlowe i rolnicze), reszta przypada na szkoły dokształcające i kursy zawodowe. Istnieje dążność do otwierania szkół zawodowych przy fabrykach.

SZKOLNICTWO ŚREDNIE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE.

Ogólna liczba uczniów — przeszło 21 tysięcy, nauczycielstwa 874.

Wielki nacisk kładzie się na upaństwowienie szkół średnich, które przed wojną były przeważnie prywatnymi (na 67 — 54 prywatne, 13 państwowych; obecnie na 75 tylko 4 prywatne) i na decentralizację (przed rokiem 1939 65% szkół wszystkich w samej Łodzi, obecnie tylko 29%). Po wsiach tworzone są klasy filialne, należące do najbliższego gimnazjum „zbiorowego". Walczy się z wszelkiego typu „kursami maturalnymi" uwzględniając w planie jedynie gimnazja dla dorosłych.

SZKOŁY POWSZECHNE

Ilość dzieci 287.510 (przy 5.047 sił pedagogicznych). Prawie 22.000 dzieci jest poza szkołą z powodu braku nauczycieli. 224 szkoły są nieczynne.

Ogółem szkół w województwie łódzkim jest 1.904, w tym 908 pierwszego stopnia o jednym nauczycielu. Liczba dzieci przypadająca na jednego nauczyciela nie przekracza w Łodzi 50, na wsiach wynosi często przeszło 200.

Od nowego roku szkolnego potrzeba około 2.000 nowych sił nauczycielskich, a przy realizacji pierwszego etapu reformy szkolnej — zniesieniu jednoklasówek. — 4.000.

OŚWIATA POZASZKOLNA

Z kursów uzupełniających okupacyjną szkołę powszechną (bez nauki historii, geografii i należytego uwzględnienia języka polskiego) prowadzonych w powiatach należących do b. G.G. korzystało 2.856 słuchaczy (45 kursów), ze szkół powszechnych wieczorowych dla starszej młodzieży i dorosłych około 19.000 słuchaczy (275 szkół), z kursów dla analfabetów — 2.845. Zorganizowanych jest 18 gimnazjów i liceów dla dorosłych (przeszło 6 tys. słuchaczy), które znajdują się także na wsiach.

Specjalnym działem są uniwersytety ludowe, mające za zadanie wychować przodowników ruchu wiejskiego. Z 14 projektowanych, 3 dopiero są czynne.

PRZEDSZKOLA

Wychowanie przedszkolne znajduje się w trakcie organizacji. Obecnie czynnych jest 167 przedszkoli (58 w Łodzi), z których korzysta około 9 tys. dzieci.

Organizowano kursy dla przedszkolanek. Istnieje 3-letnie państwowe seminarium dla wychowawczyń przedszkoli.

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI

Mimo palącej potrzeby wykształcenia nowych sił, werbunek, chociaż przyszły mu z pomocą organizacje polityczne i społeczne, był bardzo trudny. Ogółem istnieje 12 ośrodków kształcenia nauczycieli, w tym jedno pedagogium (w Łodzi), 3 licea, reszta są to kursy różnego rodzaju (np. trzymiesięczne dla kandydatów po licealnej maturze i 6-miesięczne — po małej. (Z uczelni pedagogicznych korzysta 866 osób).

NAUCZYCIELSTWO

Brak sił nauczycielskich, mała ilość kandydatów do tego zawodu i stały odpływ (szczególnie ze szkolnictwa zawodowego — fachowcom inżynierom łatwo o posadę w przemyśle — i ze wsi) tłumaczyć należy złą sytuacją materialną nauczyciela.

Charakterystyczne jest dążenie nauczycieli do kształcenia się. Młodsi masowo udają się do miast uniwersyteckich.

Reasumując bilans ubiegłego roku szkolnego, należy stwierdzić, że braki i niedociągnięcia w szkolnictwie — wynik przeszło 5-letniej polityki okupanta — istniejące tu i ówdzie obok osiągnięć pozytywnych, hamujące pięknie na ogół rozwijającą się pracę, z każdym miesiącem ulegają poprawie. O usunięcie ich stara się zarówno Min. Oświaty i Kuratorium, jak i w wielu wypadkach — społeczeństwo.

Sempoliński

Nic właściwszego, że p. Sempoliński wystąpił w teatrze ogródkowym pod nazwą „Bagatela" i że na premierze z pod nóg wyfrunął mu wróbel, że nie nęciły go złocenia, czerwone plusze i kryształy Teatru Wojska, że uniknął złej akustyki Robotniczego Domu Kultury — a myśmy siedzieli w świeżo malowanej szopie, na świeżo ociosanych ławkach, z nogami w piasku.

W czasach, gdy dowcipny autor piosenek kabaretowych i skeczów kroi na narodowego Barda, aktorka kabaretowa — na damatyczną, popularny tenor — na męża stanu, słowem, gdy każdy chce być kimś, czyli kim innym, ale broń Boże nie sobą, jakże przyjemnie się przekonać, że są jeszcze ludzie szanujący swój zawód i w wykonywaniu tego swojego zawodu znajdujący przyjemność i zaspokojenie ambicji.

Tego rodzaju takt jest rzadkością. Takt nie opuścił też Sempolińskiego ani na chwilę w piosence o „bankrucie" (a jakże łatwo było zrezygnować z poezji dla popisania się bystrością polityczną). Nikt też taktowniej, pogodniej i zupełnie bezboleśnie nie przeniósł nas w atmosferę przeszłej Warszawy, jak piosenkami: „Szumiały mu echa kawiarni". „Pojechać dorożką w Aleje", „Żyje bez burz, w alei Róż"...

Całość widowiska przypomina, jak dobrą szkołą była ta stara operetka! Dykcja, śpiew, gest, taniec, jaką to wszystko było otoczone kulturą. W bogatym programie wymienić należy monolog Urwisa, który rywalizować może z dawnym popisowym numerem Pogorzelskiej. Trudno jak zwykle, bez znudzenia, nie wymienić dowcipów politycznych, w tej dziedzinie nic się nie da zrobić bez niedyskrecji ludzi, stojących na najwyższych stanowiskach w państwie. Zapewne tylko ściśle ograniczonej liczbie osób zabierających głos ze sceny należy przypisać, że przemówienie poświęcone martyrologii wojennej Sempolińskiego wygłosił... Sempoliński.

Akompaniament Galusowej znakomity.

MAUZIO

Szkoła w pałacu

Majątek Bratoszewice w pow. brzezińskim (dawna posiadłość hr. Rzewuskich) został przekazany Państwowemu Instytutowi Praktyk Rolnych, przy którym Wydział Oświaty Rolniczej Woj. Urz. Ziemskiego w Łodzi utworzył liceum, kształcące nauczycieli szkół rolniczych.

Nauka w liceum rozpocznie się dopiero po wakacjach, ale już obecnie w szkole tętni życie. Od 16 lipca rozpoczął się tutaj kurs dla t.zw. kontrolerów obór. Na wykłady zjechali się liczni delegaci poszczególnych gromad oraz instytucji rolniczych. Wykłady prowadzili: prof. Krotow, inż. Sonta i dyr. liceum — Garda.

Za kilka dni rozpocznie się cykl niedzielnych wykładów popularnych na tematy społeczno-gospodarcze i kulturalno-oświatowe. Pozyskano już szereg prelegentów.

Liceum bratoszewickie rozpoczęło w ten sposób rzetelną robotę: stało się ogniskiem kultury wiejskiej. Rzewuscy też uważali się za „promieniujących" kulturą, błyszczeli szatami, karocą i bogactwem pałacu, a chłop tkwił w gnoju i analfabetyźmie. Jeśli wyciągnięto do niego dłoń, to tylko do... ucałowania.

Dziś w pięknym gmachu ulokowało się liceum.

a.

Ze sportu

Lekkoatleta partyzantem

— To było szaleństwem z mojej strony, przy 19-tu latach, startować w biegu maratońskim i to jeszcze o mistrzostwo Polski.

42 kilometry i jeszcze 200 m. Start ten tkwi w mojej pamięci, jak oszczep rzucony ręką mistrza.

Zdobyłem wtedy wicemistrzostwo Polski. Mistrzem został popularny Gancarz z „Pogoni" lwowskiej, a ja dopadłem mety drugi, z czasem 2 godz. 51 min. Wynik ten imponował mi wówczas a i teraz jeszcze jestem z niego dumny, bo prędzej niż za dwa lata nie zdecyduję się chyba na start w maratonie. — Tak mówi por. Onufry Półtorak — biegacz o pięknej tradycji sportowej.

Półtorak urodził się 29 lat temu w Kostromie, małej mieścinie pod Moskwą. W 1918 roku osiedlił się w Bydgoszczy i tam mieszkał aż do 1940 roku. Był członkiem „Jagiellonii", a w 1940 r. wstąpił do „Dynamo". W barwach tego klubu startuje w Mińsku na mistrzostwach Białorusi. Zdobywa mistrzostwo w biegu na 5 km z czasem 15 min. 5 sek. Półtorak jest specjalistą w biegach długich. Cztery razy reprezentował barwy Polski na meczach międzynarodowych; dwa lata przed wojną ustanowił rekord Polski w biegu godzinnym.

— Najbardziej odpowiadają mi biegi długie, ale lubię biegać również i na średnich dystansach. Cieszę się niezmiernie — mówi Półtorak — że przyjechał do Łodzi mój stary znajomy z Wilna, Stanisław Krym, z którym chętnie zmierzę się w biegu na 1.500 m, względnie na 800 m. Chciałbym również spotkać się na bieżni z najpopularniejszym biegaczem Łodzi, Kurpessą.

— Jakie mogą być czasy?.

— O czasach pomówimy dopiero za rok. Trzeba tymczasem trenować, a trenując — startować w możliwie jak najsilniejszej konkurencji. Wyniki przyjdą same. Jestem pewny, że potrafię pobić przede wszystkim własne rekordy. Na 5 km muszę mieć koniecznie grubo niżej 16 min., a na 10 km coś ponad 32 min.

— A jak będzie z 1.500 m i 800 m?

— To nie moja specjalność, ale obiecuję sobie na 1.500 m mieć 4 min. 20 sek., a na 800 m 2 min. 4 sek.

— Co ob. porucznik porabiał w czasie okupacji?

— Pracowałem jakiś czas w straży ogniowej w Białymstoku, ale któregoś dnia w kamienicy, w której mieszkałem zakatrupiono kilku Niemców... Musiałem natychmiast wiać.

— No i oczywiście nikt pana nie potrafił dopędzić?

— Zwiałem do lasu; warunki skierowały mnie do partyzantki sowieckiej. Wysadzaliśmy w powietrze pociągi i t.d. W lesie przeżyłem dwa lata, aż przyszedł dzień wolności. Po skończeniu szkoły otrzymałem gwiazdkę i dzisiaj jestem oficerem wychowania fizycznego w Centralnej Szkole Milicji.

Najbliższym moim startem będą zawody o mistrzostwo Łodzi, które odbędą się w sobotę i niedzielę.

J. Nieciecki

DO ŁODZI PRZYJEDZIE „WISŁA"

W dniach 25–26 sierpnia przyjedzie do Łodzi „Wisła" krakowska, która rozegra dwa spotkania, jedno w Pabianicach, drugie w Łodzi.

BACZNOŚĆ ZAPAŚNICY

Sekcja zapaśnicza, zorganizowana przez Milicyjny Klub Sportowy, wzywa wszystkich zapaśników oraz chętnych do treningu. Zapisy do sekcji zapaśniczej przyjmuje się ul. Nawrot 27, w Domu Milicjanta, w poniedziałki i czwartki od godz. 16 do 20-ej.

Sport i W. F. pod opieką państwa

Od kilku dni w Warszawie toczą się obrady sportowe z udziałem przedstawicieli poszczególnych ministerstw, ugrupowań politycznych, organizacyj młodzieżowych, działaczy sportowych i prasy.

Tematem obrad są zagadnienia związane z ujęciem całokształtu życia sportowego oraz WF i PW przez państwo.

Po dłuższej dyskusji postanowiono między innymi powołać do życia Państwową Radę WFPW i Sportu przy Min. Obrony Narodowej. W skład Rady ma wejść 40 przedstawicieli: 5 członków reprezentujących zainteresowane ministerstwa, 10 wybitnych znawców higieny wychowania fizycznego i pedagogii oraz 25 osób z organizacji politycznych, społecznych, zawodowych i dziennikarskich. Jednocześnie postanowiono wprowadzić do Rady przedstawicieli Państwowego Urzędu Wych. Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Jesteśmy przekonani, że z chwilą rozpoczęcia prac Rady WFPW i Sportu uzgodnione zostaną wszystkie najważniejsze zagadnienia dotyczące wychowania młodzieży i że sport znajdzie właściwą opiekę państwa.

Reprezentacja Śląska będzie grać w Łodzi

Piłkarze Śląska przysłali do Łodzi depeszę, zawiadamiając, że gotowi są przyjechać do naszego miasta celem rozegrania meczu międzymiastowego Śląsk—Łódź.

Spotkanie to projektowane jest na 12 sierpnia. W związku z meczem nasuwa się konieczność rozpoczęcia treningów drużyny reprezentacyjnej. Jesteśmy przekonani, że trener Otto w najbliższych dniach ogłosi listę graczy, branych pod uwagę do drużyny i wyznaczy treningi.

Spotkanie Śląsk—Łódź będzie niewątpliwie jedną z najciekawszych imprez piłkarskich tegorocznego sezonu.

Czy przyjadą do Łodzi piłkarze Moskwy?

W siedzibie PZPN w Krakowie omawiana jest w dalszym ciągu sprawa przyjazdu piłkarzy z Moskwy do Polski. Jak dowiadujemy się, gracze Moskwy mają rozegrać w Polsce ogółem 5 spotkań. Jeden z meczy odbędzie się w Warszawie, drugi w Krakowie, trzeci na Śląsku, a gdzie czwarty i piąty, tego nie wiemy.

Piłkarze Łodzi powinni bezwzględnie ubiegać się o to, żeby koniecznie przyznano również i Łodzi jeden z meczy, a w związku z tym trzeba już teraz zacząć poważnie myśleć o stworzeniu reprezentacyjnej drużyny i o zorganizowaniu specjalnych treningów.

OGŁOSZENIA DROBNE

ADWOKAT Opaliński Wacław — **po powrocie do Łodzi** — otworzył **kancelarię przy ul. Piotrkowskiej Nr 73. Tel. 189-16. Rano przyjmuje na Julianowie, ul. Przyrodnicza Nr 21. Tel. 223-93.**

JANOD HALINA szuka krewnych, **znajomych. Łódź, Rzgowska 32 m. 21.**

BUDECKI WIN[illegible], **Pomorska 30, unieważnia zagubione dokumenty swoje, żony i dzieci.**

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty na nazwisko Wojciechowskiego Zygmunta, Koluszki, Spalska 8.

Wydzierżawię, **przystąpię do spółki, obejmę** sklep w centrum Piotrkowskiej. **Oferty pod** „Perfumeria".

Poszukuję 3 — 4 **POKOI i kuchni umeblowanych, nowoczesnych w śródmieściu. Wiadomość do „Hurtpolu", Piotrkowska 22, tel. 218-06.**

„HURTPOL", Łódź, Piotrkowska 22 poleca po cenach przystępnych: zapachy do ciast, esencję octową, bibułkę do papierosów, ultramarynę, pastę do butów, barwniki do tkanin oraz szereg innych artykułów. UWAGA: Gilzy oraz duży wybór cukrów po cenach fabrycznych.

Posiadam **RESTAURACJĘ** dobrze prosperującą — Cegielniana 10. Sprzedam swój udział, względnie przyjmę wspólnika.

RADIOTECHNIKÓW wykwalifikowanych do napraw zatrudni firma Radio-„Elektron" — Piotrkowska 19.

UNIEWAŻNIAM skradzione dowody na nazwisko Kamionki Alfredy, Łódź, ks. Brzózki 14. Zgubiono torebkę z dokumentami. Proszę o zwrot pod adresem Reindl-Rawska Kazimiera Targowa 12 — 31, do godz. 9.

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty na nazwisko Piotrowskiego Tadeusza, Piotrkowska 21.

POTRZEBNY jest intendent do Bazy Okręgowej PKS w Łodzi. Zgłaszać się Wigury 7.

KRONIKA

DYŻURY APTEK

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: Wagner (Piotrkowska 67), Rytel (Kopernika 26), Kon (Plac Kościelny 8), Hamburg (Główna 50), Groszkowski (11 Listopada 5).

Teatr Wojska Polskiego (Cegielniana 27), godz. 18-ta „Barykady Warszawy". **Teatr Dowesołej fali". Teatr Letni „Bagatela"** dziś i codziennie czynny niezależnie od pogody. Ostatnie dni występu Ludwika Sempolińskiego. Początek 19.30.

Teatry

Teatr Wojska Polskiego (Cegielniana 27) we godz. 18-ta „Barykady Warszawy". **Teatr „Domu Żołnierza"** (Przejazd 34) g. 19 „Matura" Fodora. **Teatr Powszechny TUR** (11 Listopada 21) g. 19 „Panna Maliczewska" Zapolskiej. **Teatr Miniatur „Syrena"** (Traugutta 1), g. 19.15, przegląd aktualności pt. „Inne czasy". **Teatr „Rozmaitości"** (Nawrot 27), g. 19.15, rewia „Na wesołej fali". **Teatr Letni „Bagatela"** (Piotrkowska 94), g. 19.30 występ Ludwika Sempolińskiego.

Kina

„Polonia" (Piotrkowska 67) — **„Tęcza"** Piotrkowska 108) — „Swastyka i szubienica". „Budujemy Warszawę", „Zagłada Berlina", kronika filmowa — VIII sesja KRN. **„Włókniarz"** (Zawadzka 16), **„Hel"** (Legionów 2—4) „Tęcza" **„Wisła"** (Przejazd 1) — **„Stylowy"** (Kilińskiego 123) — „Testament profesora Wilczura". **„Bałtyk"** (Narutowicza 20) — **„Gdynia"** (Przejazd 2) — „Sportowiec mimo woli". **„Robotnik"** (Kilińskiego 178) „Dwoje z tłumu". **„Zachęta"** (Zgierska 26) — „Paweł i Gaweł". **„Roma"** (Rzgowska 84) — **„Wolność"** (Napiórkowskiego 16) — „Zapomniana melodia". **„Przedwiośnie"** (Żeromskiego 74-76) — letnie kino **„Tatry"** (Sienkiewicza 40) „Szeik".

Początek seansów godz. 16, 18, 20. W niedziele i święta godz. 14, 16, 18, 20.

Kina „Polonia", „Bałtyk", „Wisła", „Hel", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Lunapark Nr 2 (Ogrodowa róg Nowomiejskiej) czynny codziennie od godz. 16, w niedziele i święta od 14.

„BARYKADY WARSZAWY"

Teatr W. P. występuje w dniu dzisiejszym z uroczystym widowiskiem w pierwszą rocznicę Powstania Warszawskiego „Barykady Warszawy". Widowisko to obejmuje fragmenty dzieł dramatycznych i poetyckich, obrazujących historię powstań 1830, 1863, 1905 i 1944 roku. W widowisku tym weźmie udział cały zespół artystyczny Teatru Wojska Polskiego. Początek o 18-ej.

ZRZESZENIE PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW

Staraniem Zrzeszenia Prawników Demokratów, Oddziału Łódzkiego odbędzie się w dniu **3 sierpnia br. (piątek)** o godz. 18.30 w sali Sądu Okręgowego przy Placu Dąbrowskiego zebranie dyskusyjne, na którym dr Stanisław Ehrlich wygłosi referat p. t. „Reforma studiów prawniczych". Wstęp wolny dla wszystkich.

Wojewódzki zjazd mierniczych

W Łodzi odbył się pierwszy Zjazd Mierniczych z terenu wojewódzkiego, na którym obecni byli delegaci Ministerstwa Rolnictwa ob. inż. Federowski oraz Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi inż. Tarnawski.

Tematami obrad były zagadnienia komasacji, uproszczonego planu zabudowania wsi spalonych, sprawa osadnictwa na Zachodzie, zagadnienie szkolnictwa zawodowego oraz organizacje miernictwa.

W skład prezydium weszli inż. inż.: Grabowski, Tarnawski, Górski, Łęcki, Zarzycki, Śmielew, Berezowski, Fonfarska, Sperzyński. Rżewski.

Po wygłoszeniu referatów poruszających wszystkie aktualne zagadnienia związane z działalnością mierniczego, wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której wybrano komisję, celem opracowania dezyderatów.

Dezyderaty te będą przesłane do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Mierniczych Rzeczypospolitej.

Malborg czeka na osadników

MALBORG (Polpress). W Malborgu pomieścić się może jeszcze około 6.000 ludności. Są duże możliwości mieskaniowe.

Potrzeba robotników budowlanych, również znajdą tu zatrudnienie rzemieślnicy. W ciągu miesiąca zatrudniono około 1.500 pracowników umysłowych i fizycznych. Niezwykle żyzne gleby oczekują na rolników.

W Malborgu i okolicy znajduje się wiele gospodarstw przystosowanych wyłącznie do hodowli.

Akademia

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych w Łodzi urządza z okazji 1-ej rocznicy Powstania Warszawskiego uroczystą akademię w Teatrze Wojska Polskiego przy ul. Cegielnianej, na której przemawiać będzie przedstawiciel 4-ch stronnictw politycznych oraz uczestnik Powstania Warszawskiego.

Po przemówieniach Teatr Wojska Polskiego odegra sztukę p. t. „Barykady Warszawy". Wstęp za zaproszeniami.

WYTWÓRNIA KRAWATÓW
ANTONI HOFMAN
Łódź, ul. Piotrkowska 200, m. 9
kupuje przedwojenny materiał krawatowy

Zarządca Fabryki Papy Dachowej i Produktów Smołowcowych „Gospodarz" Spółka Akcyjna w Sieradzu, zawiadamia wszystkich akcjonariuszów, że

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

akcjonariuszów Spółki odbędzie się w niedzielę dnia 12 sierpnia o godz. 9-tej rano w lokalu Spółki w Sieradzu przy ul. P. O. W. Nr 106 z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Wybór Zarządcy i Rady Nadzorczej, 3. Wolne wnioski.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

ŚRODA 1 SIERPNIA

Piotra Apostoła w Okowach
słow. Rolisława

1308 **Krzyżacy** wycinają w pień mieszkańców Gdańska.

1520 Urodził się w Krakowie syn Zygmunta I Starego, przyszły król Polski — **Zygmunt August,** ostatni Jagiellonida.

1744 Umarł w Pikardii przyrodnik francuski **Jean de Lamarck,** poprzednik Darwina.

1798 **Admirał Nelson** w bitwie pod Abukirem niszczy flotę francuską.

1822 **Brazylia** ogłasza swą niepodległość wobec Portugalii.

1838 **Zniesienie niewolnictwa** w koloniach angielskich.

1861 Umarł w Dziewiętni literat — **Ignacy Chodźko.**

1878 **Serbia** ogłasza swą niepodległość.

1881 **Pierwsza wystawa** poświęcona wynalazkowi elektryczności — w Paryżu.

1894 **Japonia** wypowiada wojnę Chinom.

1914 **Wypowiedzenie wojny Rosji przez Niemcy** i wydanie zarządzeń mobilizacyjnych przez Francję.

1926 Umarł na Harendzie pod Poroninem poeta **Jan Kasprowicz.**

1944 **Wybuch Powstania w Warszawie.**

Allan Hind

Tłum. J. Zagościński

21

Paszport zdrajcy

Ducan zgodził się, nie przeczuwał bowiem iż w ściany studio zostały wmontowane mikrofony i agenci FBS, siedzący za jego ścianami, łowili każdy dźwięk z pokoju Seebolda. Nie podobałby się praw dopodobnie Ducanowi i obiektyw aparatu filmowego, także ukryty zręcznie w ścianie.

Po przeczytaniu tekstu, sfotografowanego z mikrofilmu, Ducan był wściekły:

— Co za idioci! Przecież nie dalej jak dwa tygodnie temu posłałem im właśnie prawie wszystkie żądane przez nich informacje.

— Nie przeze mnie — zauważył Seebold.

— Harry! — rzekł pouczającym tonem Ducan zawsze nazywający Seebolda tym przybranym mieniem — znasz przysłowie: „Nie kładź wszystkich jaj do jednego kosza"!

— Chcesz przez to powiedzieć, iż dysponujesz jeszcze jedną stacją nadawczą, o której ja nic nie wiem?

— Owszem, w mieście jest jeszcze jedna stacja na wypadek, gdyby podsłuch złapał twoją, a jednak z niej nie korzystam. Łącznikom także nie wszystkim ufam.

— Mówisz samymi zagadkami, Fritz.

— Mam fałszywe adresy w Południowej Ameryce w Chinach. W Chinach mam właściciela biura turystycznego Chińczyka Wanga. Posyłam na jego adres pocztą lotniczą wszystkie materiały, a on przesyła je przez kraje neutralne do Niemiec. Prawda, że to nieskomplikowany sposób?

Uwagi Ducana na temat drugiej radiostacji niezwykle zaintrygowały Hoovera. Nakazał więc brygadzie agentów, by obeszła wszystkie nowojorskie magazyny z przyborami radiowymi i dowiedziała się, czy kupował ktokolwiek detale dla montażu stacji krótkofalowej. Nadspodziewanie szybko osiągnięto dodatnie wyniki: sprzedawca magazynu przy Cortland - street oznajmił, iż kupiono u niego krótkofalową instalację. Kupujący podał się jako Joseph Klein. Mieszkał rekomo w pokojach umeblowanych przy 126-ej Wschodniej ulicy.

Po odejściu klienta, sprzedawca powziął niejakie podejrzenie, jednak w toku dnia o nich zapomniał.

Jak się okazało, jeden z największych pokojów umeblowanych przy 126-tej ulicy rzeczywiście zajmował młody człowiek o nieokreślonym zajęciu, nazwiskiem Joseph Klein, wspólnie z dwoma innymi gentlemanami. Ich rzekome nazwiska brzmiały: mister Frederic i mister Hill. Wkrótce wyjaśniło się, iż Frederic, to były oficer niemiecki Felix Yanke, Hill to Willer - Hill. Ten ostatni od czasu dojścia Hitlera do władzy niejednokrotnie jeździł do Niemiec, a niedawno znikł z widowni. Zainteresowani tym młodzieńcem agenci FBS wkrótce wyjaśnili także, iż ukończył on kursy radiowe YMCA.

W końcu kwietnia tajne listy Ludwiga stworzyły niezwykle krępującą sytuację dla FBS. Zawarte w nich informacje o rajdach okrętowych z każdym dniem stawały się dokładniejsze i bardziej wyczerpujące. Przepuszczać te listy — to znaczy czynnie pomagać niemieckim drapieżcom podwodnym; zatrzymywać — to wzmagać podejrzliwą czujność szpiegów. Po dłuższych, głębokich namysłach postanowiono wybrać t. zw. złoty środek.

Szef drugiej grupy szpiegowskiej Fritz Ducan także ześrodkował swoją uwagę na rajdach okrętowych. Znalazłszy się pewnego razu u Seebolda, powiedział:

— Harry, musimy więcej niż dotąd pomagać łodziom podwodnym.

— Co masz na myśli? — zapytał Seebold.

— Dzwonił do mnie wczoraj jeden z moich przyjaciół, zajmujący się obserwacją w dokach brooklyńskich. Tam wkrótce spuszczają na wodę jakiś nowy okręt. Będzie to dla nas hańbą, jeśli dowództwo łodzi podwodnych nie otrzyma o nim gruntownych danych.

— Jak się nazywa ten okręt?

— „Rubin Moore". — brzmiała odpowiedź Ducana. Seebold przeżył wstrząs wewnętrzny. Oddałby dziesięć lat życia za to, żeby móc w tej chwili zadusić tego Bura własnymi rękoma.

Aczkolwiek wojna między St. Zjednoczonymi i państwami osi zaczęła się dopiero siedem miesięcy później, to przecież już od dłuższego czasu działali hitlerowscy szakale. W pobliżu Havru i przy brzegach Afryki Zachodniej storpedowali trzy statki ciężarowe towarzystwa „Standard Oil". Na wodach australijskich niemieckie łodzie podwodne zatopiły należący do amerykańskiego ministerstwa marynarki okręt „City of Raiville". A oto teraz Ducan ostrzy pazury na „Rubin Moore'a".

Seebold postanowił dopiąć tego, żeby wiadomość o odpłynięciu „Robin Moore'a" była przesłana przez jego radiostację.

— Dowiedz się, Fritz, o wszystkim — powiedział — i powiedz mi, a ja natychmiast nadam przez radio.

— Obowiązkowo! — odparł Ducan.

(D. c. n.).

Z ukosa

Koszty produkcji

Czytelnik, biorąc do ręki artykuł lub felieton — nie mówię już o książce — myśli zazwyczaj, że autor napisał go — ot, tak sobie: siadł, wziął arkusz papieru, i go towe. Tymczasem, najmniejszy nawet utworek literacki kosztuje autora dużo wysiłku i pracy. Żeby napisać reportaż z życia fabrycznego, trzeba posiedzieć w fabryce nie tylko kilka godzin, ale nieraz parę dni, inaczej bowiem niepodobna zapoznać się z istotą rzeczy. Do felietonu lub artykułu trzeba się czegoś naczytać, z kimś porozmawiać: wszystko to wymaga czasu. Potem przychodzi opracowanie rzeczy widzianych, słyszanych i przemyślanych. Nieraz takie opracowanie pochłania nie tylko godziny, ale dni lub noce — zależnie od tego, o jakiej porze doby autor zwykł tworzyć. Do opracowania i napisania konieczny jest papieros albo czarna kawa, albo mocna herbata, lub coś podobnego, również zależnie od nawyków i nałogów autora. To pociąga za sobą znaczne częstokroć wydatki pieniężne. Po wydrukowaniu swego dzieła idzie autor do kasy i otrzymuje za felieton 300 zł. Oblicza: kosztował mnie felieton trzy filiżanki czarnej kawy po 40 zł, wypite przeze mnie, oraz dwa kieliszki wódki po 30 zł i dwie kanapki po 15 zł, którymi musiałem poczęstować gościnnie mego informatora: w sumie — 210 zł, nie licząc straty czasu. Czysty mój zysk wyniósł tedy 90 zł. Gdybym więc codzień pisał felieton, co jest niemożliwe, nie zarobiłbym nawet na obiad i papierosy, wówczas gdy piekarz lub rzeźnik zbija dziennie setki.

Największą pozycję w budżecie literata stanowią „narkotyki": papierosy, kawa, herbata i t. p. Przybyszewski na przykład lub Poe zapijali się wódką, czego, oczywista, nikt nie pochwala; Baudelaire zażywał haszyszu; Verlaine nie mógł pisać bez absyntu, czego również nikt pochwalić nie może; Farrère lubił fajkę opium, co także godne jest potępienia (inaczej jednak nie powstałaby jego książka o „Palaczach opium"); Mickiewicz i Balzac łykali kubły czarnej kawy; Schiller okrągły rok trzymał w gabinecie świeże jabłka, żeby się twórczo podniecać ich zapachem — co to kosztowało w zimie! St. Ig. Witkiewicz wypróbował wszystkich, jakie są narkotyków, a więc doszedł już do stanu chorobowego... Znałem przed wojną świetnego felietonistę, który nie mógł pisać, nie zjadłszy przedtem kotleta wieprzowego z kapustą i kartoflami; zato po zjedzeniu wydawał na świat istne perełki. Ze wszystkich pisarzy na całej kuli ziemskiej, jeden tylko Julian Przyboś, o ile mi wiadomo, jest wielostronnym abstynentem i nie potrzebuje żadnych bodźców twórczych: pewnie dlatego nikt go nie czyta.

Ja przepadam za papierosami i czarną kawą. Mógłbym jej wypijać również kubły, ale nie mogę sobie pozwolić na więcej niż na dwie małe mocca - espresso dziennie: z rana i pod wieczór. Znalazłem w Łodzi jedną kawiarnię na Piotrkowskiej, gdzie jest już nie mocca lecz kwintesencja aromatu i ekstraktu. Zaszedłem tam pierwszy raz z rana. W kawiarni — puchy. Zapłaciłem 22 zł. Zaszedłem tegoż dnia pod wieczór. W kawiarni —puchy. I nawet ani jednego grajka. Płacę. Ile? 28 zł. — Jakże tak? — Bo u nas — powiada śliczna panna — z rana kosztuje 22, a wieczorem 28. — A co kosztuje w nocy? — pytam. — Nasz lokal jest w nocy zamknięty — odpowiada surowo śliczna panna. Wiecie, jak się ten lokal z najlepszą kawą w Łodzi nazywa? — Kaczka dziwaczka. Rzeczywiście — dziwaczka.

WYSZ.

Powyższy felieton stanowi przedmiot indywidualnych zapatrywań autora (Red).

Publiczne wyświetlenie filmu p. t.

ODBUDUJEMY WARSZAWĘ

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych urządza poprzez Wydział Kinofikacji ministerstwa Informacji i Propagandy z okazji 1-ej rocznicy Powstania Warszawskiego **publiczne wyświetlenie filmu p. t. „Odbudujemy Warszawę"** prod. Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego.

Film zostanie wyświetlony bezpłatnie na Placu Wolności i Placu Reymonta w dwóch seansach o godz. 20,30 i 21.15.

O godz. 21 capstrzyk.

Komitet Redakcyjny Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 123-34 D—03678 Wydawca: Spółdzielnia „Czytelnik"

DZIAŁ OGŁOSZEŃ, Piotrkowska 96 III piętro, czynny od 9 — 12 i od 14 — 15. Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpalty poza tekstem — zł. 14, w tekście zł. 21. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr 4, Łódź, Żwirki 2